



Pierwsza dama Polski spotkała się z sierotą z Mariupola

s. 2



O pierwszej Polce na rosyjskim tronie i jej synu

s. 7



Lwowska Madonna Wyspiańskiego

s. 8

SŁOWO POLSKIE

slowopolskie.online

Kwiecień 2025 nr 4 (153)



Fot. ZPU

Wiosenne porządkowanie polskich grobów w Kijowie

5 kwietnia, mimo niesprzyjającej prognozy, odbyła się kolejna akcja Związku Polaków Ukrainy „Ocalmy mogiły przodków od zapomnienia”. Na cmentarzu Bajkowa członkowie ZPU zadbali o polską parcelę, gdzie spoczywa liczna polska elita dzisiejszej stolicy Ukrainy.

Katolicka część cmentarza Bajkowa, gdzie znajdują się groby wielu Polek i Polaków, mieszkańców Kijowa i guberni kijowskiej, jest swoistym pomnikiem polskiej historii miasta, świadectwem polskiej tożsamości. Obecność Polaków, datująca się od XVII wieku, najdobitniej data o sobie znać w osobie Józefa Zawadzkiego, który w latach 1860-1863 pełnił funkcję prezydenta Kijowa.

Wśród pochylonych, noszących ślady upływającego czasu nagrobków i starych drzew w pierwszą kwietniową sobotę znów zapłonęła świeca pamięci. Po raz pierwszy razem z Polakami w akcji sprzątania cmentarza wzięli udział przedstawiciele nie-

mieckiej mniejszości w Kijowie. Ich gest solidarności pokazał, że pamięć o przodkach, troska o dziedzictwo kulturowe i wspólna historia mogą łączyć narody.

„Chcę wyrazić głęboką wdzięczność wszystkim, którzy byli tego dnia z nami: przedstawicielom Ambasady RP w Kijowie: konsulom RP Pawłowi Owadowi, Annie Marii Babiak-Owad i Tomaszowi Sipowskiemu, wicedyrektorze Biura MSPPU Tamarze Osińskiej, przedstawicielom polskich organizacji działających w Kijowie: ZPIT „Polanie znad Dniepru”, Polskiej Sobotniej Szkole w Kijowie, Kijowskiej Polskiej Młodzieżowej Asocjacji „Młodzi i Kreatywni”, Kijowskiemu Narodowo-

ściowo-Kulturalnemu Stowarzyszeniu Polaków „Zgoda”, OS Polonia, Spółce Białego Orła, „Polonii razem ku przyszłości”, Domowi Polskiemu w Kijowie, „Dziennikowi Kijowskiemu”, KPKO Stowarzyszeniu im. A. Mickiewicza – napisała prezes ZPU Łesia Jermak, prezes ZPU na Fb. – Naszym obowiązkiem jako Polaków, jako ludzi jest pielęgnowanie pamięci. Nie tylko tej wielkiej, zapisanej w podręcznikach, ale także tej codziennej, ukrytej w nazwiskach wyrytych na kamieniach, w porządkowaniu grobów, w rozmowie o przeszłości z młodszym pokoleniem. To, co robimy dziś, zostanie z nami na zawsze. I będzie świadectwem dla tych, którzy przyjdą po nas”.

Stowo Polskie

Polski europoseł domaga się debaty i rezolucji o rosyjskich zbrodniach na Ukrainie

Na posiedzeniu Parlamentu Europejskiego 1 kwietnia przedstawiciel Europejskich Konserwatystów i Reformatorów zaapelował o zajęcie się na następnej sesji PE sprawą ukraińskich jeńców wojennych, uwięzionych przez Rosjan cywilów oraz dzieci uprowadzonych do Rosji.

Parlament Europejski nie może zdawkowo, poprzestając na pojedynczych wystąpieniach przedstawicieli grup, przejść wobec informacji o rosyjskich zbrodniach wojennych i zbrodniach przeciw ludzkości – zaznaczył Michał Dworczyk z polskiej delegacji w grupie Europejskich Konserwatystów i Reformatorów (EKR). Jego zdaniem temat ten powinien stać się przedmiotem szerszej debaty oraz przyjęcia stosownej rezolucji, „dlatego w imieniu ECR Group zwróciłem się z apelem o włączenie go do agendy majowej sesji PE” – napisał na Fb Dworczyk.

Występując podczas sesji plenarnej w Strasburgu na temat „Zbrodnie wojenne Rosji na Ukrainie: stajemy po stronie Ukrainy i stoimy na straży sprawiedliwości”, europoseł potępił działania rosyjskich służb wobec

ukraińskich jeńców wojennych i cywilów. Jak zaznaczył, „sposób, w jaki traktowani są przebywający w niewoli ukraińscy jeńcy wojenni i cywile, którzy bezprawnie pozbawieni zostali wolności i znajdują się w rosyjskich więzieniach – lub może bardziej katorniach – jest bez wątpienia zbrodnią wojenną oraz zbrodnią przeciw ludzkości”.

Michał Dworczyk przywołał opublikowany niedawno raport Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych ds. Praw Człowieka, który wskazuje na znaczny wzrost przypadków tortur, gwałtów i egzekucji ukraińskich jeńców, a także dokumentuje szereg poważnych naruszeń międzynarodowego prawa humanitarne. Jak podkreślił, rosyjskie zbrodnie dotyczą wszystkie grupy społeczne bez wyjątku: zwykłych obywateli – bez względu na wiek i płeć – przedstawicieli władzy, artystów oraz dziennikarzy.

„Niestety, rosyjskie bestialstwo dotyczy również ukraińskie dzieci, które uprowadzane są z ukraińskich rodzin do Rosji” – mówił europoseł. Podkreślił, że Parlament Europejski nie może zbagatelizować tych dramatycznych informacji.

Stowo Polskie



Fot. Michał Dworczyk na X



Fot. Dom Polski w Żytomierzu

Listy do redakcji Konkurs recytatorski poezji polskiej w Sustach na Zwiahelszczyźnie

Na początku kwietnia uczniowie liceum we wsi Susty rywalizowali w tradycyjnym polskim konkursie recytatorskim. Swoje umiejętności zaprezentowało około 50 deklamatorów w trzech kategoriach wiekowych.

W sali języka polskiego w placówce szkolnej wybrzmiały utwory klasyków literatury polskiej oraz poezja współczesna. Nie zabrakło także melodeklamacji.

Jury konkursu na czele z dyrektorem liceum panem Aleksandrem Pytypczukiem ogłosiło zwycięzców. W grupie wiekowej 6-10 lat I miejsce zajęła Wiktoria Łaszewycz, II – Solomija Lewicka, III miejscem podzielili się Artem Jenżyjewski i Solomija Żukowska.

Uczniowie 11-13 lat: I miejsce przypadło Ulanie Herasymiuk, II miejsce

– Władysławowi Olszewskiemu, III – Anhelinie Kosianczuk.

Grupa 14-17 lat: I miejsce zdobyła Karina Buczyńska i Warwara Marczevska, II miejsce – Katarzyna Kopczuk, na III miejscu uplasował się Oleksandr Antoniuk.

Najlepsi recytatorzy oraz wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali prezenty od Domu Polskiego w Żytomierzu.

Niezmiennie dziękujemy nauczycielce języka polskiego pani Julii Wowk za organizację konkursu i bardzo wysoki poziom jego uczestników.

Irena Perszko

Pierwsza dama Polski spotkała się z sierotą z Mariupola

Dziesięcioletka, podopieczna Domu Dziecka w Użhorodzie, przebywa w Instytucie „Pomnik – Centrum Zdrowia Dziecka” w Warszawie, gdzie z inicjatywy małżonki prezydenta RP została poddana specjalistycznej diagnozie.

Instytut „Pomnik – Centrum Zdrowia Dziecka” to najnowocześniejszy szpital dziecięcy w Polsce. Przebywającą tam pod opieką specjalistów Darynę z Mariupola 2 kwietnia odwiedziła Agata Kornhauser-Duda, która przy okazji spotkała się także z kadrą placówki. Dziewczynka opowiedziała o swoich zainteresowaniach, wśród których są muzyka, informatyka i zajęcia techniczne.

Dziesięcioletnia podopieczna Domu Dziecka w Użhorodzie w sierpniu ubiegłego roku uczestniczyła w turnusie wakacyjnym zorganizowanym z inicjatywy

pierwszej damy w rezydencji polskiej głowy państwa w Wiśle. Teraz z inicjatywy małżonki prezydenta w Centrum Zdrowia Dziecka została objęta specjalistyczną diagnostyką. Obecni na spotkaniu lekarze i przedstawiciele placówki opowiedzieli o diagnozie, jej przebiegu oraz o propozycjach dalszych metod leczenia, tj. m.in. rehabilitacja, które mogą istotnie wpłynąć na poprawę stanu zdrowia dziewczynki.

Agata Kornhauser-Duda po raz pierwszy spotkała się z grupą sierot i pól sierot, podopiecznych Domu

Dziecka w Pioniersku (w okolicy Mariupola), których rosyjski ostrzał artyleryjski zmusił do opuszczenia dotychczasowego miejsca zamieszkania, w marcu 2022 roku. W momencie ewakuacji najmłodsi mieli zaledwie po kilka lat, najstarsi nie ukończyli jeszcze siedemnastego roku życia. Po kilkumiesięcznym pobycie w Polsce dzieci z opiekunami wrócili na Ukrainę, gdzie dzięki wsparciu Ośrodka Caritas w Użhorodzie tamtejszy Dom Dziecka mógł na nowo otoczyć opieką ponad sześćdziesięcioro dzieci.

W sierpniu ubiegłego roku dzieci przebywały w rezydencji Prezydenta RP – Zamek w Wiśle, gdzie mogły odpocząć i znaleźć wytchnienie od wojennej rzeczywistości.

Słowo Polskie za: KPRP



Wojna na Ukrainie w obiektywie polskich fotografów

3 kwietnia w Muzeum Narodowym im. Andrzeja Szeptyckiego we Lwowie konsul RP Dorota Dmuchowska i dyrektor placówki Ihor Kożan utworzyli wystawę „Oczy wojny”. Ekspozycja na Ukrainie została zaprezentowana po raz pierwszy.

Wystawa składa się z 28 zdjęć dokumentujących skutki wojny oraz przybliżających jej rzeczywistość. Ich autorami są wybitni polscy fotograficy, nagradzani na najważniejszych konkursach fotograficznych, takich jak World Press Photo i Pictures of The Year, m.in. Marek M. Berezowski, Wojciech Grzędziński,

Agata Grzybowska, Patryk Jaracz, Tomasz Lazar, Maciek Nabrdalik, Jędrzej Nowicki i Maciej Stanik. Fotografom towarzyszą teksty zawierające opisy wojennych, osobistych przeżyć fotografów, opracowane przez dziennikarkę Magdalenę Rigamonti. By były zrozumiałe dla odbiorcy na Ukrainie, zostały przetłumaczone na język ukraiński.

Polscy fotoreporterzy są najliczniejszą grupą wśród zagranicznych korespondentów na Ukrainie, gdzie od pierwszego dnia rosyjskiej inwazji dokumentują, niejednokrotnie z narażeniem zdrowia i życia, działania wojenne, dramat uchodźców i codzienność w strefie przyfrontowej. Są autorami kilkudziesięciu tysięcy zdjęć. Są oczami wojny przeciwko Ukrainie. Dzięki ich pracy jest ona widoczna dla ludzi nawet w odległych zakątkach świata.

Na otwarciu ekspozycji obecni byli przedstawiciele administracji miejskiej i obwodowej, instytucji naukowych i oświatowych Lwowa, wolontariusze, lekarze i członkowie polskich towarzystw działających we Lwowie.

W wernisażu wziął także udział jeden z autorów prac prezentowanych na wystawie Patryk Jaracz. Jego fotografia wchodząca w skład ekspozycji została nagrodzona przez UNICEF tytułem Zdjęcie roku, a na Międzynarodowym Festiwalu Fotografii w Tokio uhonorowana złotem w kategorii redakcja/konflikt. Jaracz porzucił pracę w dobrze prosperującej firmie, by utrwalać wydarzenia w najgorętszych przyfrontowych miejscach takich jak Bucza, Izium, Bachmut, by dokumentować realia życia i walki.

„W ciągu trzech lat wojny w społeczeństwie zaszły wielkie zmiany.

Każdy z nas wnosi własną cegiełkę pomocy i wsparcia. Dzisiejsze spotkanie jest potwierdzeniem, że łączy nas prawda i sprawiedliwość” – zauważyli organizatorzy wystawy podczas otwarcia.

Ekspozycja powstała przy współpracy Departamentu Dyplomacji Kulturalnej i Promocji Polski Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz Press Clubu Polska. Jej premiera odbyła się 23 lutego tego roku w Warszawie, w przeddzień trzeciej rocznicy inwazji Rosji na Ukrainę. Od tego czasu była pokazywana w wielu miastach w Polsce i na świecie, m.in. w Atenach, Szanghaju, Zagrzebiu, Düsseldorfie i na Cyprze.

Wystawę można oglądać w Muzeum Narodowym we Lwowie mieszczącym się przy al. Swobody 20 będzie do 4 maja.

Słowo Polskie



Wizyta marszałków Sejmu i Senatu w Buczy



31 marca Szymon Hołownia i Małgorzata Kidawa-Błońska wzięli udział w Szczycie Przewodniczących Parlamentów zorganizowanym w trzecią rocznicę zbrodni dokonanej przez rosyjskie wojska w podkijowskim mieście.

W Szczycie Przewodniczących Parlamentów pod hasłem „Nigdy nie zapo-

mnimy. Nigdy nie wybaczymy” udział wzięli przedstawiciele władz Ukrainy, w tym prezydent Wołodymyr Zełenski z małżonką i premier Denys Szmyhał, przewodniczący parlamentów państw Unii Europejskiej oraz delegacje z wielu krajów europejskich. Spotkanie miało na celu upamiętnienie ofiar i wzmocnienie współpracy międzynarodowej na rzecz wsparcia

Ukrainy w walce o wolność i sprawiedliwość.

Ceremonia, w której uczestniczyły również rodziny pomordowanych w 2022 roku, odbyła się przy cerkwi św. Andrzeja i Wszystkich Świętych, gdzie tuż obok odnaleziono masowy grób. Uczestnicy szczytu zaapelowali o rozliczenie winnych zabójstw, wspólne sprzeciwienie się wojennej narracji Rosji i wykorzystanie zamrożonych środków do odbudowy Ukrainy. Byli zgodni, że zbrodnie popełnione w Buczy powinny być ostrzeżeniem dla wszystkich i nigdy nie powinny się powtórzyć.

„Bucza jako symbol na zawsze powinna być w naszym moralnym DNA. Wszystkie dyskusje na temat przyszłości Ukrainy powinny odbywać się w kontekście zbrodni rosyjskich jako punktu odniesienia” – powiedział podczas wystąpienia marszałek Sejmu Szymon Hołownia.

Uczestnicy szczytu w Buczy wydali wspólne oświadczenie przewodniczących parlamentów, w którym potępiono niesprowokowaną i nieuzasadnioną napaść Federacji Rosyjskiej na Ukrainę.

Marszałek Hołownia otrzymał z rąk premiera Szmyhała Order Księcia Jarosława Mądrego.

Wcześniej w stolicy Ukrainy marszałkowie obu izb polskiego parlamentu złożyli wieniec przed Ścianą Pamięci bohaterów wojny rosyjsko-ukraińskiej na placu przy monasterze św. Michała Archaniota o Złotych Kopułach.

A w drodze na Ukrainę marszałek Sejmu odwiedził Chełm, gdzie złożył kwiaty pod pomnikiem Pamięci Polaków Pomordowanych na Kresach Wschodnich, poświęconym ofiarom ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich z OUN i UPA w latach 1943-1945.

Słowo Polskie

Licząca ok. 36 tys. mieszkańców **Bucza** położona na północny zachód od Kijowa była okupowana przez 33 dni. Rosyjskie wojska zajęły ją wkrótce po rozpoczęciu inwazji na Ukrainę rano 27 lutego 2022 roku. Tego dnia rakieta uderzyła w budynek mieszkalny, a mer Anatolij Fedoruk poinformował o pierwszych ofiarach śmiertelnych. Rosjanie opuścili miasto 31 marca 2022 roku. 2 kwietnia Ministerstwo Obrony oficjalnie ogłosiło, że wszystkie miejscowości w obwodzie kijowskim zostały wyzwołone spod rosyjskiej okupacji. Według lokalnych władz, w mieście odnaleziono 458 ciał, w tym dziewięcioro dzieci poniżej 18 roku życia. Wśród ofiar 419 osób zginęło od broni, a 39 prawdopodobnie zmarło z przyczyn naturalnych, przypuszczalnie w związku z okupacją.



Fot. Google Maps

W Równem pamiętają o Marku Bezrucze

Ukraiński generał, który pod wodzą atamana Symona Petlury realizował idee utworzenia niepodległej Ukrainy w sojuszu z Polską, ma w mieście ulicę swego imienia oraz tablicę pamiątkową.

Pomysł, by jednej z ulic Równego nadać imię gen. Marka Bezruczki, powstał 21 marca 2015 roku w biurze sekretarza Rady Miasta na posiedzeniu komisji. Jednak droga do wdrożenia tego projektu była trudna i wcale nie ustana różniami. Do mera miasta przez kilka miesięcy przychodzili dziesiątki pism od ukraińskich naukowców, m.in. z Ukraińskiego Uniwersytetu Katolickiego we Lwowie i Wschodnioeuropejskiego Uniwersytetu Narodowego im. Łesi Ukrainki w Łucku, a także od przedstawicieli ukraińskiej mniejszości w Polsce. O powodzenie sprawy zabiegali dyrektor Rówieńskiego Muzeum Krajoznawczego Oleksandr Butyha, krajoznawcy Andrij Żywiuk i Jarosław Kowalczyk oraz ks. Witalij Porowczuk. Ważną rolę odegrały listy do władz Równego nadesłane przez Konsulat Generalny RP w Łucku oraz przez byłego ambasadora Ukrainy w Polsce, pisarza Dmytra Pawtyczkę.

I stało się. Decyzja w tej sprawie zapadła 25 lutego 2016 podczas obrad Rady Miasta. Radni podjęli ją w zasadzie bez wielkich dyskusji. W ten sposób wykonali postanowienia uchwalonych przez Radę Najwyższą (9 kwietnia 2015) ustaw dotyczących polityki pamięci. Przewidywały one m.in. dekomunizację przestrzeni publicznej, również poprzez zmianę nazw miejscowych związanych z reżimem komunistycznym. W Równem imię Marka Bezruczki otrzymał prospekt, którego wcześniej patronem był jeden z czerwonych dowódców 1. Armii Konnej, Serb Oleko Dundycz.

22 sierpnia 2016 roku na pierwszej na Ukrainie ulicy generała Ukraińskiej Republiki Ludowej została odsłonięta tablica upamiętniająca Marka Bezruczkę. W wydarzeniu udział wzięli m.in. ówczesny mer Wołodymyr Chomka, sekretarz Rady Miasta Serhij Paladijczuk oraz p.o. konsul generalny RP w Łucku Krzysztof Sawicki.

Na tablicy umieszczono napis w języku polskim i ukraińskim następującej treści: „Marko Bezruczko (13.10.1883–10.02.1944). Generał brygady armii Ukraińskiej Republiki Ludowej, bohater narodu polskiego i ukraińskiego. W sierpniu 1920 roku powstrzymał pod Zamościem napór Armii Czerwonej, wnosząc olbrzymi wkład w ocalenie Europy przed bolszewizmem”.

Dziesięć lat to długi okres. W tym czasie Harcerski Hufiec „Wołyń” ze Zdoburowa i 33 kureń Płastu im. Ułasa Samczuka z Równego, które co roku czcili pamięć Marka Bezruczki, składając kwiaty i niszcząc pod poświęconą mu tablicą, nawiązały bliskie kontakty. 14 września 2020 roku podczas konferencji zorganizowanej w Równem z okazji 100-lecia zawarcia polsko-ukraińskiego sojuszu wojskowego, nazywanego paktem Piłsudski–Petlura, przedstawiciele obu organizacji podpisali umowę o współpracy. Rok później odbył się turniej piłkarski poświęcony 128. rocznicy urodzin generała.

Generał URL Marko Bezruczko uznawany jest przez publicystów i historyków za symbol polsko-ukraińskiego braterstwa broni we wspólnej walce z rosyjską inwazją.

Sergiusz Porowczuk

Ukraińscy żołnierze odzyskali krzesło abp. Szeptyckiego

Podczas wyzwania okupowanych terytoriów obwodów charkowskiego i sumskiego w pobliżu Kurska, wojsko znalazło krzesło należące kiedyś do greckokatolickiego metropolity lwowskiego, arcybiskupa Andrzeja Szeptyckiego.

W jaki sposób mebel znalazł się tak daleko od Lwowa, gdzie zaczęła się jego historia? Po wcieleniu sił ukraińskiego Kościoła greckokatolickiego do Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej (po tzw. soborze lwowskim z 1946 roku, na któ-

rym grupa duchownych greckokatolickich ogłosiła zniesienie unii brzeskiej) na własność prawosławnych przeszła większość dawnego mienia grekokatolików. Nic dziwnego zatem, że wśród przejętych przedmiotów znalazło się krzesło abp. Andrzeja Szeptyckiego, w latach 1900–1944 greckokatolickiego metropolity halicko-lwowskiego.

W roku 1983 arcybiskupem, a w latach 1985–1989 metropolitą lwowskim Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Moskiewskiego był Nikodem Rusnak. Po zakończeniu urzędowania objął stanowisko metropolity charkowskiego i bohodurowskiego, które pia-

stował do śmierci w 2011 roku. Wyjeżdżając ze Lwowa, zabral ze sobą wiele rzeczy, w tym krzesło abp. Szeptyckiego.

Teraz żołnierze wyzwalaający okupowane tereny obwodów charkowskiego i sumskiego odnaleźli je i odesłali tam, gdzie jego miejsce, czyli do Lwowa. Po renowacji, bo stan mebla nie jest najlepszy, znajdzie się w soborze św. Jura – cerkwi katedralnej archidiecezji lwowskiej Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego – lub w Muzeum Metropolity Andrzeja Szeptyckiego.

Andrzej Szeptycki (1865–1944), grekokatolicki arcybiskup lwowski i metropolita halicki, zwierzchnik Ukraiń-



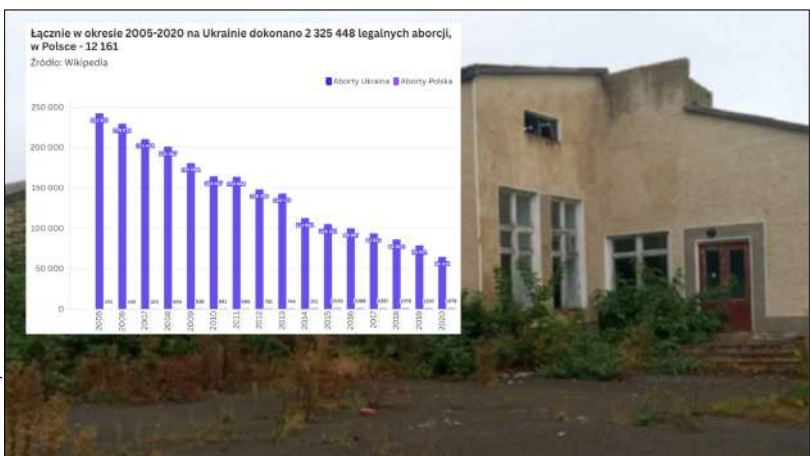
Fot. o. Justyn Bojko

skiego Kościoła Greckokatolickiego (UKGK), był obrońcą suwerennej Ukrainy. Dzięki swej służbie na rzecz narodu ukraińskiego stał się niekwestionowanym autorytetem dla Ukraińców z Galicji Wschodniej. Dla Polaków zaś ten wnuk

wybitnego polskiego komediopisarza Aleksandra Fredry jest postacią kontrowersyjną. Dlaczego? M.in. z powodu biernej postawy wobec zbrodni ukraińskich nacjonalistów na polskiej ludności.

Słowo Polskie

Hromada latyczowska wyprzedaje szkoły



Fot. Redakcja

Na portalu prozorro.sale w marcu po raz kolejny pojawiły się ogłoszenia Rady Miasta Latyczów o wystawieniu na sprzedaż budynków szkolnych znajdujących się w wsiach. Powód? Brak uczniów.

We wsi Majdan Werbecki w rejonie latyczowskim na sprzedaż wystawiono obiekt użyteczności publicznej wraz z zabudowaniami gospodarczymi (pomocniczymi). Jest to dawny budynek szkoły o łącznej powierzchni 351,4 mkw. Cena wywoławcza wynosi 289,6 tys. hrywien.

Poszukiwany jest również kupiec na dawny budynek szkolny we wsi Rożny w hromadzie Latyczów, w rejo-

nie chmielnickim. Obiekt o powierzchni całkowitej 899,4 mkw. został wyceniony na 283,4 tys. hrywien.

Ponadto rada wiejska wystawiła na licytację dom kultury o łącznej powierzchni 899,4 mkw. we wsi Golenyszczewo. Cena wywoławcza wynosi 140,8 tys. hrywien.

Wszystkie trzy aukcje miały się odbyć 24 marca.

Z powodu przedłużającej się wojny i wszystkich zjawisk, jakie ona niesie, m.in. migracji na dużą skalę, niskiego wskaźnika urodzeń, wysokiego wskaźnika przedwczesnej umieralności, Ukrainie grozi zapaść demograficzna. Najbardziej widoczne efekty przyniosła fala uchodźców, głównie matek z dziećmi, które uciekły za granicę w poszukiwaniu bezpiecz-

nego miejsca do życia. Puste budynki szkolne dobitnie wskazują, że brakuje uczniów.

Ale jest jeszcze inny czynnik, który wpływa na zmniejszenie liczby dzieci – ogromna liczba aborcji dokonywanych na Ukrainie od wielu lat. Ogólnodostępne dane mówią, że w latach 2005–2020 zabito aż 2,3 mln nienarodzonych dzieci. To to zjawisko ma bezpośrednie przełożenie na zamykanie szkół i przedszkoli. Łatwy dostęp do aborcji, wyeliminowanie wiary chrześcijańskiej z życia ukraińskich rodzin doprowadziły do takiego stanu rzeczy, który obserwujemy dzisiaj. I nic nie wskazuje na to, by sytuacja miała ulec poprawie nawet po zakończeniu działań wojennych.

Słowo Polskie



Fot. Fb

Zmarł Sergiusz Rudnicki

Naukowiec, filolog, dziennikarz i działacz społeczny polskiego pochodzenia z Żytomierszczyzny, założyciel i prezes Polskiego Towarzystwa Naukowego w Żytomierzu, doktor nauk politycznych, wykładowca Żytomierskiego Uniwersytetu Państwowego im. Iwana Franki odszedł 26 marca.

„Był wyjątkowy ze względu na swoją dokładność, wytrwałość i szczerość. Pamiętam, jak na uniwersytecie zaczynała się »politologia«, jak przygotowywaliśmy się do wizyt polskich kolegów z Uniwersytetu Warszawskiego, jak przygotowywaliśmy numery »Studia Politologica Ucraino-Polona«, będę pamiętał lekcje języka polskiego... Spoczywaj w pokoju...” – napisał na Fb prof. Wydziału Psychologii Społecznej i Praktycznej Żytomierskiego Uniwersytetu Państwowego im. Iwana Franki Wiktor Kyryczenko.

Sergiusz Rudnicki urodził się 25 sierpnia 1961 w Erywaniu w Armeńskiej SRS. W 1986 roku ukończył filologię rosyjską w Instytucie Pedagogicznym w Żytomierzu, pracę magisterską obronił na temat polskiej leksyki w ukraińskim otoczeniu dialektalnym z uwzględnieniem wpływu rosyjskiego języka literackiego. W latach 1991-1993 kontynuował naukę w tym samym Instytucie na kierunku filologia ukraińska, po czym studiował filologię polską na Uniwersytecie Warszawskim (1993-1995). W październiku 1998 roku obronił pracę doktorską „Fleksja gwary polskiej wsi Korczunek koło Żytomie-

rza na tle gwar południowokresowych” w Instytucie Sławistyki PAN (stopień magistra nostryfikowany na Ukrainie w 2005), a w 2014 roku na temat „Interesy publiczne polskiej mniejszości narodowej w przestrzeni politycznej i kulturalnej niepodległej Ukrainy” na Narodowym Uniwersytecie Pedagogicznym im. M.P. Dragomanowa w Kijowie.

Pracę rozpoczął w 1986 roku – został nauczycielem języka rosyjskiego w Iwanopolu w rejonie cudnowskim na Wołyniu. W latach 1987-1993 był zatrudniony jako asystent w Katedrze Języka Rosyjskiego Instytutu Pedagogicznego w Żytomierzu, w latach 1998-2000 – adiunkt w pracowni badań polszczyzny kresowej w Instytucie Sławistyki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Po powrocie na Ukrainę pracował m.in. na stanowisku starszego wykładowcy Europejskiego Uniwersytetu Zarządzania, Finansów i Systemów Informatycznych w Żytomierzu (do 2003) oraz Żytomierskiego Uniwersytetu Państwowego (ŻUP) im. Iwana Franki (od 2003). Ostatnio był pracownikiem naukowym Katedry Filozofii ŻUP, gdzie prowadził zajęcia

z nauk politycznych oraz podstaw państwowej polityki narodowościowej.

Brał udział w licznych konferencjach naukowych na Ukrainie (Odessa, Żytomierz, Kijów) oraz w Polsce (Warszawa, Lublin, Białystok, Kraków) i w seminariach. W 2000 roku współzакładał Polskie Towarzystwo Naukowe (PTN) w Żytomierzu, któremu prezesował w latach 2000-2006. W tym samym czasie był redaktorem naczelnym powstałego z inicjatywy PTN czasopisma „Gazeta Polska”. W roku 2007 przez kilka miesięcy pełnił obowiązki członka Rady Społecznej przy przewodniczącym Żytomierskiej Państwowej Administracji Obwodowej. Od kwietnia 2006 był ekspertem ds. polityki etnicznej Republikańskiej Sieci Ekspertów.

Jest autorem ponad 60 publikacji, monografii, zbiorów prac naukowych, artykułów, organizatorem okrągłych stołów i konferencji, twórcą szeregu innowacyjnych kursów specjalistycznych z zakresu nauk politycznych („Analityka polityczna”, „Polityka publiczna”, „Marketing polityczny”, „Zarządzanie kampanią wyborczą”).

Słowo Polskie

Jedna z ważniejszych warowni I RP

Zbudowana przez Jana Zamoyskiego zapewniała obronę przed zbuntowanymi Kozakami oraz napadami Tatarów i Wołochów. Król nadał jej nazwę: Szarego grodku. Z czasem ewoluowała na Stary grodek, by po jakimś czasie przyjąć miano Szarogrodu.

W 1583 roku we Lwowie Jan Zamoyski, kanclerz wielki koronny, zamienił z biskupem Marcinem Białobrzeskim dobra kamienieckie na połowę Pragi pod Warszawą. Wcześniej otrzymał od króla Stefana Batorego tzw. pustki kresowe (1579) położone w okolicach Karczmarzowa.

Już wówczas rozpoczął tam kolonizację, co spotkało się z ostrym sprzeciwem mieszkańców, zarzucających mu samowolę. Jednak Zamoyski, uzbrojony niejako w tasak i opiekę królewską założył w 1585 roku miasto. Król uwolnił przywilejem na 20 lat mieszkańców od wszelkich podatków, publicznych danin i ciężarów.

W nowo powstałym mieście Zamoyski zbudował warowny zamek, który miał służyć obronie okolicznych mieszkańców przed hordami tatarskimi. Król w późniejszym przywileju nadał zamkowi nazwę: Szarego grodku. Z czasem nazwa ewoluowała na Stary grodek, by po jakimś czasie przyjąć miano Szarogrodu.

Jan Zamoyski przekształcił tę niewielką osadę w jedną z ważniejszych warowni na kresach wschodnich, której znaczenia nie doceniają dzisiejsi historycy. Twierdza zapewniała obronę przed zbuntowanymi Kozakami i napadami Tatarów i Wołochów.

Jan Zamoyski miał na kresach kilka fortów służących obronie Rzeczypospolitej: w Raszkowie, Jampolu i Krasnem. Szarogród jednak przewyższał te wszystkie fortece jako najlepiej zaopatrzony, stanowiąc poniekąd stolicę kresowych włości kanclerza. Wzbudził nawet podziw samych

Turków (1634), którzy na długo po śmierci hetmana ponownie zagrozili polskiemu granicom kresowym.

W 1588 roku kolejny król Zygmunt III Waza nadał miastu prawo magdeburskie, targi sobotnie oraz trzy jarmarki: na Nowy Rok, na święto Trójcy Przenajświętszej i na św. Galla. Szarogród otrzymał prawo składu wina, wosku, soli i ryb. Od towarów zagranicznych cło było opłacane w pobliskim Barze. Kupcy z Turcji i Wołoszczyzny mieli obowiązek przez dwa dni prowadzić handel w Szarogrodzie, zanim ruszyli dalej z towarami.

Herbem miasta został wizerunek św. Floriana, który miał z prawej strony tarczę z trzema włóczniami, a w lewej dłoni trzymać swój atrybut: naczynie z wodą do gaszenia pożarów. Miasto zgodnie z wolą Zamoyskiego otrzymało nazwę od walecznego przodka rodu, Floriana Szarego. Podobnie jak w Zamościu, Jan Zamoyski wydał Żydom przywilej zezwalający na osiedlanie się w miasteczku.

Poniżej zamku, nad rzeką, izraelici wybudowali bożnicę w stylu mauretańskim, która przetrwała do dziś. W tamtym czasie była to jedyna bożnica na obszarze ówczesnego Podola. W okresie panowania Turków nad tym regionem synagoga służyła jako dom modlitwy (meczet) wyznawcom pro- roka.

W 1595 roku Jan Zamoyski szczególnie zabiegał o spokój na granicy z Turcją, był bowiem zaangażowany w dyplomatyczną misję osadzania na tronie multańskim Jeremiasza Mohyty. Wezwał więc Kozaków do pomocy i wsparcia, ale ci odmówili, prowadząc zaczepne i łupieżcze działania na tureckiej granicy. Uderzyli w końcu także na Szarogród, pustosząc i grabiąc jego okolice. Wiele wsi spalili doszczętnie. W Szarogrodzie ucierpiąły przede wszystkim przedmieścia, ale w roku następnym miasto szybko wróciło do swojej dawnej świetności.

Słowo Polskie za: przewodniczymos.pl

Kiedyś...

Z dziurą w głowie uwolnię resztki pragnień
na złamanych skrzydłach rozbiją się o bezmiar wód co unosi się już nad moimi skroniami
jak przy stworzeniu świata tak i w jego końcu
bezmiar wód co śnił się nieprzespanymi nocami
prorocstwo niechciane i nieoczekiwane a jednak przyszło

pierwszy i ostatni oddech napętnia ten sam wiatr
życie jak rzeka występuje z brzegów
rozlewa się strugą krwi topiąc mieszkania niespokojnych mi snów

umierają wraz ze mną szczęśliwie że nie narodzą się już nigdy więcej
ulecą wspomnienia jak mgły co studzą łagodnie piersi wzgórz o świcie
wzgórz które wciąż można pamiętać żyjąc a przecież tu chodzi o śmierć
niepamięć staje się nagrodą na miarę raju
osąd to ostatnia z chwil uświadamiania sobie bólu

ale to nic – łagodnieje z każdą kroplą uwalnianej krwi
w obcej mi ziemi utożę swe wątpliwe przekonania że można było inaczej
najczulsze dtonie traw wygłaszają bruzdy policzków
zastygła krew zeszkobią paznokciami dni co przyjdą po
dogaśnię blask niebieskich oczu w których odbija się matowo czas
rozluźni się pięść w niemocy uścisku co miała być motyla skrzydłem
aniot śmierci nadleciał ruskim dronem

i zatopił wszystko co tak bardzo kiedyś bolało...
kiedyś...

Robert Bąk dla Słowa Polskiego

WOJENNY KĄCIK POETYCKI



Fot. Polona

Przemyślenia w związku z 20. rocznicą śmierci Jana Pawła II

Papeż miał ogromny wpływ na wydarzenia w skali światowej. Jednoczył ludzi: adwersarzy, wierzących i niewierzących. Miał szerokie horyzonty. Myślał nie tylko w kategoriach Kościoła – pisze ukraiński historyk Witalij Perkun.

Jan Paweł II był fenomenem nie tylko dla Polski i Polaków, ale także dla przedstawicieli wielu innych narodów i wyznawców innych religii na świecie. Przypominam sobie 24 czerwca

2001 roku w Kijowie. Wtedy dziesiątki tysięcy Ukraińców, wśród których było wielu prawosławnych, szły do udziału we mszy św. sprawowanej przez Jana Pawła II podczas pierwszej i jak na razie jedynej wizyty zwierzchnika Kościoła katolickiego na Ukrainie.

Żeby ułatwić dostanie się na obrzeża miasta, gdzie na lotnisku Czajka miała się odbyć liturgia, władze Kijowa zorganizowały setki autokarów. Trzeba było wstać o bardzo wczesnej porze, bo o godz. 5 rano ruszał pierwszy autobus do miejsca, gdzie miała być od-

prawiana msza św. Zastanawiam się, która dzisiejsza postać na świecie mogłaby skłonić dziesiątki tysięcy ludzi do takiego wyczynu.

W przededniu 2 kwietnia, kiedy mija 20 lat od odejścia Papieża, nasunęło mi się kilka wątków, dotyczących tej postaci.

Jan Paweł II miał ogromny wpływ na wydarzenia w skali światowej. Jego autorytet był nie bez znaczenia w trwającej wówczas zimnej wojnie. Stanowczość, dyplomacja papieża były ważnym czynnikiem w obronie wartości

świata demokratycznego przeciwko Związkowi Sowieckiemu oraz jego satelitów.

Jan Paweł II jednoczył ludzi: adwersarzy, wierzących i niewierzących. Miał szerokie horyzonty. Myślał nie tylko w kategoriach Kościoła. Stąd, na przykład, jego inicjatywa organizowania od początku lat 80. XX wieku regularnych spotkań z najsłynniejszymi myślicielami i naukow-

cami z całego świata, reprezentującymi tak konserwatywne, jak i liberalne oraz lewicowe poglądy, z udziałem ks. prof. Józefa Tischnera, w swojej letniej rezydencji w Castel Gandolfo. W roku 2010 ukazało się pokłosie tych spotkań – dwutomowe dzieło „Rozmowy w Castel Gandolfo”.

Dopiero kiedy zabrakło Jana Pawła II, można było odczuć dotkliwy brak postaci tego formatu.

Witalij Perkun



Listy do redakcji Dziedzictwo odwagi i nadziei Jana Pawła II

Dwadzieścia lat temu świat pożegnał jednego z największych autorytetów moralnych i duchowych – Jana Pawła II. Jego odejście nie oznaczało jednak końca jego misji. Przeciwnie, jego nauczanie,

wartości i przestanie miłości do drugiego człowieka pozostają wciąż żywe i aktualne. Warto zastanowić się nad tym, co nam zostawił i jak jego dziedzictwo może kształtować współczesne pokolenia.

Dla mnie, osoby mającej 15 lat, mieszkającej w Ukrainie, gdzie trwa wojna, testament Jana Pawła II nabiera szczególnego znaczenia. Pochodzę z rodziny, w której zawsze darzono go wiel-

kim szacunkiem, a moja wiara katolicka jest dla mnie źródłem siły i nadziei. Papież Polak nie tylko przypomina o sile wiary i nadziei, ale także o odpowiedzialności, jaką każdy z nas ponosi za świat, w którym żyjemy. Jego słowa „Nie lękajcie się!” stały się symbolem odwagi w obliczu trudności, zachętą do poszukiwania prawdy i życia zgodnie z własnym sumieniem. Dziś, gdy mój kraj zmaga się z tragedią wojny, jego testament duchowy wydaje się bardziej aktualny niż kiedykolwiek.

Jan Paweł II uczył nas, że prawdziwa wolność wiąże się z odpowiedzialnością, a człowiek odnajduje siebie poprzez służbę innym. W czasach, gdy każdy dzień przynosi nowe wyzwania, jego przykład przypomina, jak ważne jest budowanie wspólnoty opartej na wzajemnym szacunku i solidarności. Niezliczone pielgrzymki, spotkania z młodzieżą i chorymi, dialog międzyreligijny – to wszystko było świadectwem jego niezachwianej wiary w godność każdej osoby.

Dzisiaj, w rocznicę jego śmierci, warto zadać sobie pytanie: co zrobiliśmy z jego nauczaniem? Czy potrafimy wprowadzać w życie wartości, które

głosił? Czy mamy w sobie odwagę, by bronić prawdy i godności człowieka, tak jak on to czynił? Testament Jana Pawła II to nie tylko słowa zapisane w encyklikach i homiliach, ale przede wszystkim styl życia, który każdy z nas może przyjąć.

Jego dziedzictwo nie przemija, ponieważ było oparte na ponadczasowych wartościach: miłości, przebaczeniu, pokoju i wierze w człowieka. Wciąż możemy czerpać z jego mądrości, szukać w niej wskazówek na trudne czasy i odnajdywać w niej inspirację do budowania lepszego świata.

Dla mnie, młodej osoby żyjącej w rzeczywistości wojny, jego przestanie staje się fundamentem, na którym mogę budować swoją przyszłość – przyszłość opartą na nadziei, wierze i odwadze.

Niech więc jego testament dla pokoleń stanie się dla nas zobowiązaniem do życia pełnego miłości i prawdy, tak jak on tego pragnął. Nie lękajmy się być świadkami dobra, które pozostawił nam Papież Polak.

Karolina Opanasiuk,
ucznica Polskiej Szkoły Sobotniej
przy Związku Polaków w Sławucie



Jan Paweł II we Lwowie

Polski dziennikarz apeluje o pomoc dla szpitala pod Charkowem

Piotr Kaszuwara, dziennikarz z Wrocławia, korespondent wojenny i wolontariusz, od trzech lat organizuje wsparcie dla walczącej Ukrainy. Założona przez niego fundacja Przyszłość dla Ukrainy UA Future dostarczyła 600 t żywności, środki medyczne i ochrony osobistej dla ponad 150 tys. osób.

Piotr Kaszuwara od początku wojny jeździ na Ukrainę z pomocą humanitarną. Organizuje regularne kursy czterema fundacyjnymi busami, dociera z darami do potrzebujących, dorosłych i dzieci, często pod ostrzałem i z narażeniem życia. Był m.in. w Bachmucie, Siewiersku, Awdijiwce, Orichowie pod Zaporozem i Łymanie.

Na swoim profilu na Facebooku 15 marca opisał tragiczną sytuację szpitala w Złoczewie w obwodzie charkow-

skim. I zaapelował do ludzi dobrej woli o kontynuowanie wsparcia dla ogarniętej wojną Ukrainie. Poniżej publikujemy post Piotra Kaszuwary:

„Rosjanie zbombardowali szpital w Złoczewie pod Charkowem, niedaleko granicy. Byliśmy tam w styczniu, składaliśmy lekarzom życzenia na Nowy Rok.

Szpital w 2022 roku był bardzo ważnym punktem stabilizacyjnym. O życie rannych żołnierzy i cywili od początku inwazji walczyły dwie odważne lekarki Ilona i Oksana. Reszta personelu, w tym wszyscy mężczyźni, uciekła w obawie o własne życie. Dwie doktorki nie opuściły posterunku aż do teraz.

Wspieraliśmy szpital w Złoczewie nieustannie przez ostatnie trzy lata jako fundacja Przyszłość dla Ukrainy UA Future, szpital otrzymał od nas między innymi profesjonalny sprzęt USG, który przywieźliśmy z Francji, a także

dużo medycyny, którą dostaliśmy z Wielkiej Brytanii.

Od dłuższego czasu w szpitalu leczyli się głównie cywile z okolicznych miejscowości. Na miasteczko spadały bomby lotnicze, rakiety i cele namierzały drony. Szpitala nigdy mocno nie trafiono. Aż do teraz. Ilona i Oksana są całe i zdrowe”.

Zainteresowanych historią szpitala tuż po wyzwoleniu terenów Charkowszczyzny spod rosyjskiej okupacji dziennikarz odsyła do swojego tekstu opublikowanego na portalu wiadomości. onet.pl w październiku 2022 roku zatytułowanego „Codzienność szpitala polowego w Ukrainie. »Dopiero co rozmawiał z kolegą, któremu zaraz oderwało głowę«”.

Jeśli ktoś chce wesprzeć działalność fundacji, pieniądze na zbiórkę można wpłacać na portalu Zrzutka.pl, a także przez serwisy Patronite.pl i PayPal.Me.

Słowo Polskie



Fot. Piotr Kaszuwara

131 lat temu zmarł kronikarz kresów południowo-wschodnich

Józef Apolinary Rolle, polski lekarz psychiatra i historyk amator, zapisał się w pamięci potomnych głównie jako autor gawęd z przeszłości Podola i Kijowszczyzny. Jego prace historyczne cieszyły się popularnością wśród współczesnych i zainspirowały Henryka Sienkiewicza do napisania „Trylogii”.



Fot. Wikipedia

Józef Apolinary Rolle, również Józef Antoni Rolle, urodził się 26 września 1829 roku w Henrykówce koło Szarogrodu w powiecie mohylowskim guberni podolskiej (dziś obwód winnicki) w rodzinie o korzeniach francuskich. Jego dziad Francuz osiedlił się w Polsce w czasach Stanisława Augusta, a ojciec Józef Wincenty pełnił funkcję osobistego sekretarza księcia Michała Radzi-

wiła, a później lustratora dóbr Henryka Lubomirskiego na Podolu. To od niego otrzymał w posiadanie Henrykówkę.

Psychiatra nowator

Józef uczęszczał do gimnazjum w Winnicy, a następnie w Niemirowie, skąd został wydalony za napisanie na tablicy „Vive la liberté” (pol. „Niech żyje wolność”). Naukę kontynuował w Białej

Cerkwi, po czym podjął studia medyczne na Imperatorskim Uniwersytecie Kijowskim św. Włodzimierza, na wydziale lekarskim. Po ich ukończeniu w 1855 roku przyjął posadę lekarza domowego marszałka gubernialnego Jana Sulatyckiego w Jaryszowie.

Pragnąc specjalizować się w psychiatrii, trzy lata później wyjechał na praktykę do zakładu psychiatrycznego w Sonnenstein koło Drezna. Następnie udał się do Paryża, gdzie hospitował kliniki psychiatryczne oraz uczęszczał na wykłady z psychiatrii i dermatologii. Ostatecznie w styczniu 1861 roku osiadł w Kamieńcu Podolskim i zatrudnił się w szpitalu dla obłąkanych guberni podolskiej, gdzie kierował jednym z oddziałów.

Dał się poznać jako zwolennik wykozerzenia z psychiatrii obowiązujących wówczas barbarzyńskich metod leczenia. Zniósł krępowanie chorych i polewanie ich lodową wodą, wprowadził natomiast na wzór francuski terapię zajęciową.

Działacz społeczny

Angażował się też społecznie. Wraz z kolegą ze studiów Adrianem Baranieckim i miejscowym lekarzem Aleksandrem Kremerem założył Towarzystwo Lekarzy Podolskich (wydawało czasopismo „Rozmaitości Lekarskie” i utworzyło Muzeum Botaniczne i Mineralogiczne). Przyczynił się do powstania Towarzy-

stwa Dobroczynności oraz lecznicy dla ubogich w Kamieńcu Podolskim. Jako ceniony lekarz prowadził szeroką praktykę prywatną. Leczył i miejską biedotę, i zamożnych pacjentów różnych wyznań oraz grup narodowościowych.

Mimo że nie piastował stanowiska akademickiego, miał znaczny dorobek pisarski. Od 1856 roku publikował prace w czasopismach lekarskich, rozprawy i artykuły, łącznie około 75 publikacji. Wśród nich można wymienić „Szkice psychiatryczne” (1872, 1873), „O dziecizności obłąkania” (1888), „Choroby umysłowe” cz. 1 i 2 (1893, 1894).

Pasjonat historii

Obudziła się w nim także pasja badania dziejów Podola. W dworku przy ul. Karmelickiej, w którym mieszkał z żoną Idalią z Zaszczyńskich oraz siedmiorgiem dzieci (pięcioma synami i dwiema córkami), zgromadził księgozbiór liczący kilkanaście tysięcy tomów. Była to świetna podstawa do systematycznego opracowywania dziejów Podola i Kresów Wschodnich i pisania prac historycznych.

Był autorem niezwykle płodnym. Szkice i gawędy historyczne publikował w gazetach i czasopismach warszawskich, kijowskich i petersburskich. W jego dorobku są liczne monografie, artykuły i eseje dotyczące Ukrainy Prawobrzeżnej, oparte głównie na archiwach domowych i kolekcjach rodzinnych. Główne jego dzieła to monografia „Zameczki podolskie na kresach multańskich”, tom. 1-3 (1889), w której opisał historię Kamieńca Podolskiego, Baru i innych miast powiatowych guberni podolskiej, „Opowiadania historyczne” (1875-1887) obejmujące

okóło 80 prac odnoszących się do Podola, Wołynia i Kijowszczyzny, „Sylwetki historyczne” (1875-1893) i „Gawędy z przeszłości” (1878, 1879, 1893). Szkice historyczne i felietony sygnował pseudonimami dr Antoni J., dr A. J., Adscriptus, Antoni J., Dr Antoni, Józef z Henrykówki, Pirożko Fulgencjusz.

Doceniony za życia

Prowadził dom otwarty. Bywali u niego m.in. Józef Kallenbach, historyk, późniejszy rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Tadeusz Korzon, historyk, uczestnik powstania styczniowego, Kornel Ujejski, poeta, Włodzimierz Spasowicz, prawnik, publicysta, i Adam Pług, pisarz.

Powszechnie szanowany za olbrzymią wiedzę, dorobek naukowy w zakresie medycyny i historii oraz bezinteresowną działalność społeczną, został uhonorowany członkostwem Komisji Historycznej Akademii Umiejętności, Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu i kilku towarzystw lekarskich. Był także członkiem honorowym Towarzystwa Lekarzy Podolskich i Komitetu Statystycznego Podolskiego.

Zmarł 21 stycznia 1894 roku w Kamieńcu Podolskim. Został pochowany na cmentarzu katolickim w dzielnicy Polskie Folwarki. Ze środków społecznych ufundowano jego pomnik, który stanął w kamienieckiej katedrze. Niestety, w 1919 roku został zniszczony w przez żołnierzy Armii Czerwonej, którzy okupowali miasto. Grobowiec Rollego natomiast Sowietzi zniszczyli w latach 30. XX wieku.

Lidia Baranowska

Emerytura minimalna na Ukrainie i na świecie

Najwyższe minimalne świadczenie otrzymują emeryci w Szwajcarii, Stanach Zjednoczonych, Francji, Hiszpanii i w Holandii. Jedno z najniższych wypłacane jest na Węgrzech. A jak na tle tych państw wypada Ukraina?

W poszczególnych krajach świata obowiązują inne zasady obliczania wysokości świadczeń, w tym minimalnych. W większości minimalną emeryturę ustala się w wysokości, która powinna pokryć koszty utrzymania jednej osoby. Przyznaje się ją nawet tym, którzy nie mają wymaganego stażu pracy, ale osiągnęli wiek emerytalny i z różnych powodów nie są w stanie nadal pracować.

Porównajmy wysokość świadczeń emerytalnych w różnych krajach świata oraz na Ukrainie. Nie zominając przy tym o sile nabywczej pieniądza, tzn. ile towarów lub usług można kupić za daną kwotę w danym państwie.

Systemy emerytalne w poszczególnych krajach różnią się od siebie, niekiedy znacząco. Na Ukrainie istnieje system PAYG (pay-as-you-go, repar-

tycyny; składki pracownika trafiają do wspólnej puli, skąd wypłacane są tym, którzy aktualnie pobierają świadczenia), gdzie indziej funkcjonują np. systemy kapitałowe, pracownicze czy dobrowolne. Oprócz świadczeń państwowych osoby starsze mogą też polegać na wypłatach od pracodawców, firm ubezpieczeniowych, funduszy inwestycyjnych itp.

Jedną z najwyższych emerytur w Europie ma Szwajcaria. Osoba samotna otrzymuje tam co najmniej 1300 euro miesięcznie, jeśli ma wymagany staż pracy.

Minimalna emerytura w USA może się znacznie różnić, ponieważ oblicza się ją na podstawie złożonego systemu „kredytów” i zależy od poziomu wyhodzenia, stażu pracy i wieku w momencie przejścia na emeryturę. Osobom wykonującym niektóre zawody, takie jak wojskowi, strażacy i policjanci, przysługuje wcześniejsza emerytura. Jeśli dana osoba ma co najmniej 11 lat stażu pracy i niskie zarobki, wówczas otrzymuje świadczenie socjalne w wysokości 1093 dolarów (1014,90 euro).

Osoby starsze we Francji są dość dobrze sytuowane – ich minimalna

emerytura nie może być niższa niż ok. 1240 euro miesięcznie, ale pod warunkiem, że mają wymagany staż pracy. W Hiszpanii wysokość najniższej emerytury to ok. 1000 euro miesięcznie dla osób samotnych w wieku powyżej 65 lat i ok. 1300 euro dla osób mających na utrzymaniu współmałżonka.

Minimalna emerytura w Holandii jest wypłacana przez rząd osobom, które mieszkają lub pracują w tym kraju przez co najmniej 15 lat przed osiągnięciem wieku emerytalnego (67 lat). Obecnie świadczenie to wynosi ok. 1254 euro na osobę.

Niemcy mają złożony system emerytalny. Obejmuje on kilka rodzajów składek, które są ze sobą powiązane. Minimalna emerytura zależy od stażu pracy i wynagrodzenia, ale średnio świadczenie to plasuje się w wysokości 520 euro.

Emeryci w krajach bałtyckich otrzymują nieco mniej. Przykładowo, minimalna emerytura w Estonii wynosi 372 euro, na Litwie 246 euro a na Łotwie 166 Euro.

A co z krajami sąsiednimi? W Rumunii pomoc społeczna dla emerytów bez minimalnego stażu pracy kształ-



Fot. Minfin

tuje się na poziomie 230 euro, minimalna emerytura w Polsce to 425 euro, w Słowenii – 500 euro, a w Mołdawii – 150 euro.

Jedną z najniższych emerytur wypłacana jest na Węgrzech, gdzie minimalne świadczenie wynosi zaledwie 71 euro. I pod tym względem jest to państwo najbliższe Ukrainie.

Obecnie (w 2025 r.) minimalna emerytura w kraju nad Dnieprem wynosi

2361 hrywien (ok. 52 euro, kurs wymiany może się zmieniać). Świadczenia w tej samej wysokości otrzymują także osoby bez wymaganego stażu pracy. Nie jest tajemnicą, że przeżyć za najniższą emeryturę na Ukrainie jest praktycznie niemożliwe. Wynika to z powodu wojny, przestarzałego systemu emerytalnego i innych przyczyn ekonomicznych.

Słowo Polskie za: unian.ua

OPINIA

Klucz do zrozumienia mentalności narodów

Często zadajemy sobie pytanie, jak to się dzieje, że jednym państwom się powodzi, a innym niekoniecznie. Na czym polega natura sukcesu, od czego on zależy? Od wielu lat mówi się na Ukrainie, iż sukces zależy od przywódcy. Ale czy naprawdę tak jest?

W roku 1575 w Lejdzie, mieście w Holandii, został założony uniwersytet. Stało się to rok po odparciu przez lejdejskich Hiszpanów, którzy próbowali zdobyć miasto i tym samym przypieczętować hiszpańskie panowanie w prowincji Niderlandów.

Kiedy książę Wilhelm I Orański, lider holenderskiej rebelii przeciwko Hiszpanii, przyjechał do Lejdy, żeby uhonorować odwagę i determinację mieszczan, zapytał, czego sobie życzą w nagrodę. W odpowiedzi usłyszał, że chcą uzyskać przywilej na założenie w mieście uniwersytetu.

Trudno to sobie wyobrazić moim rodakom, ale właśnie tego zażyczyli sobie mieszkańcy holenderskiej Lejdy w drugiej połowie XVI wieku. Racjonalność tej decyzji zasadzała się w tym, że dla miasta wyższa uczelnia oznaczała nie tylko prestiż i postęp. Z uniwersytetem wiązały się także wymierne korzyści ekonomiczne: rzesze studentów i kadra profesorska oznaczali rozwój gospodarczy i społeczny. Żacy i wykładowcy musieli gdzieś mieszkać, posilać się, odpoczywać, kupować książki, drukować je etc. Taka właśnie była i jest filozofia społeczeństw zachodnich, zwłaszcza luteranów.

Myślenie racjonalne, wywołujące się z filozofii greckiej, prawa rzymskiego polega na rozważeniu wszystkich za i przeciw, bez zbędnego symbolizmu i wzniosłości. To ta słynna formuła złotego środka, czyli niepopadania w skrajności, zalecająca umiar, jest warunkiem niezbędnym do pomyślnego prowadzenia polityki krajowej i zagranicznej.

Historia krajów Europy Wschodniej, znajdujących się w orbicie wpływów tradycji bizantyjsko-prawosławnej, jest zupełnie inna właśnie z powodu specyfiki religii. Teologia wschodniego chrześcijaństwa zwraca się ku symbolizmowi, mistyce, myśleniu doktrynalnemu i literalnemu. Co nie wróży wiernym dobrze, jeśli chodzi o praktyczne funkcjonowanie w państwie. Zrozumienie źródeł takiego, a nie innego biegu historii, klęsk lub sukcesów, często leży właśnie w płaszczyźnie religijnej. To ona definiuje społeczeństwo i pozwala wyjaśnić jego pomyślność lub niepowodzenie.

Witalij Perkun

O pierwszej Polce na rosyjskim tronie



Fot. Wikipedia

Tajemnicę Maryny Mniszchówny, córki wojewody sandomierskiego, ożenionej z carem Dymitrem I Samozwańcem, zamordowanym dziewięć dni po ślubie, i ich syna Iwana próbuje rozwikłać na łamach emigracyjnego „Kwartalnika Kresowego” jego redaktorka i poetka Anna Nowakowa.

Swoją artykuł zamieszczony w periodyku wydawanym przez Zarząd Główny Związku Ziem Wschodnich R.P. w Londynie Anna Nowakowa poświęciła dziejom Sambora. Po 1587 roku starostą miasta z nadania króla Zygmunta III Wazy został zręczny magnat Jerzy Mniszech, którego ambicje doprowadziły do tragedii. Jak to się stało?

„Na skutek utraty prawa do tronu szwedzkiego przez Wazów, uchwałą Sejmu z roku 1590 między innymi wymieniono starostwo samborskie na tzw. ekonomię [ekonomie królewskie wchodziły w skład dóbr stotowych polskich monarchów, które zostały wydzielone z królewskiej – red.], czyli prywatną własność króla, »jako intratną posiadłość w królewskie stotowe dobra«. Dochody z niej przeznaczone zostały na utrzymanie dworu królewskiego.

Do najbogatszych ekonomii królewskich w tym czasie należały: malborska, sandomierska oraz samborska. Ekonomią kierowali wyznaczeni przez króla administratorzy. Byli nimi przeważnie znane osobistości lub właściciele wielkich dóbr z sąsiedztwa.

Urząd starosty w tym czasie pełnił Jerzy Mniszech, herbu własnego, wojewoda sandomierski, administrator żup solnych królewskich. Mieszkał on w zamku samborskim lub w Laszkach Murowanych. Zawarł on układ z Dymitrem, tzw. Samozwańcem, który miał ożenić się z jego córką Maryną, z Jadwigi Tartowej, jeśli pomoże Dymitrowi osiągnąć tron moskiewskiego cara.

Jednym z następnych administratorów był Stanisław Skarczewski, kasztelan wojnicki, który otrzymał od króla

kierownictwo ekonomii samborskiej w nagrodę za dzielne sprawowanie poselstw na obcych dworach. Miał on pod swą władzę ekonomię drohobycką. Zmarł w roku 1685.

W roku 1593 wpadli Tatarzy na tę ziemię. Jan Zamoyski oraz Jerzy Mniszech i Janusz książę Zbaraski, wojewoda bractawski, zebrali swoje hufce i chorągwie, obsadzili główne drogi do Węgier i zatarasowali drogę w okolicach Sambora. Siły nie były wystarczające i Tatarów nie powstrzymano.

W Krakowie 13 marca 1595 roku Zygmunt III nadał miastu przywilej na skład wina węgierskiego. Ustalił wysokość opłat tzw. stawnego po 2 grosze od beczki.

Przedmieszczanie [mieszkańcy przedmieścia obdarzeni prawem miejskim – red.] wnieśli skargę na dwór Mniszcha w roku 1596, że niestuszenie muszą »strawować [utrzymywać – red.] żołnierzy p. wojewodzinie i Kozaki hajduki albo postrzygańce«. Z Warszawy król wystosował pismo do swojego sekretarza w Samborze, aby wynagrodził mieszczanom i przedmieszczanom szkody wyrządzone przez żołnierzy przebywających w ekonomii samborskiej przynależnych do województwa sandomierskiego.

Rezultaty lustracji z roku 1596 znajdują się przy opisie zamku królewskiego. Z Kroniki bernardyńskiej dowiadujemy się, że w roku 1602 w mieście rozszerzyła się zaraza morowa.

W kościele bernardynów 19 stycznia 1603 roku Urszula, córka Jerzego Mniszcha, poślubiła księcia Konstantego Wiśniowieckiego. Przybył on do swego teścia na zamek wraz z Dymi-

trem Samozwańcem, który jakiś czas gościł na zamku. Podczas swego pobytu Dymitr zapoznawał się z obrzędkiem łańskim. Proboszcz Franciszek Pomaski, szlachcic, sekretarz króla, dziekan sądecki, kanonik plocki i łucki, pomagał i wyjaśniał zasady katolicyzmu Dymitrowi. Oprócz niego w wyjaśnianiu zasad wiary brał także udział o. bernardyn Benedykt Anserinus, prowincjał tego zakonu. Dymitr przyrzekał, że przyjmie obrządek łański po zdobyciu korony.

W tym celu w roku 1604 Dymitr z Jerzym Mniszchem i Pomaskim udali się do Krakowa, aby przedstawić królowi ten projekt. Już 17 kwietnia przyjął Dymitr katolicyzm. Od króla otrzymał w darze złoty łańcuch z medalionem z wizerunkiem króla, bogatą odzież i pieniądze. Z rąk nuncjusza papieskiego przyjął św. sakrament, zostawił list do papieża i dnia następnego powrócił do Sambora.

Tam 25 maja podpisał dokument zobowiązujący go do zawarcia związku małżeńskiego z Maryną [córką Jerzego Mniszcha – red.]. Na jej utrzymanie oddał Nowogród i Psków, a teściowi zobowiązał się wypłacić milion złp. w ciągu jednego roku na wydatki wyprawy.

Wojewoda Mniszech w przygotowaniu wyprawy miał duże trudności. Syn Mniszcha – Stanisław, starosta sądecki, stanął na czele oddziału w liczbie 700 jezdnych, oddziału uformowanego przeważnie z przyjaciół Mniszcha. Z ową drużyną Dymitr wyruszył z Sambora 23 czerwca 1604 roku.

Szereg zwycięstw udostępniło mu w roku następnym triumfalny wjazd do Moskwy. W Krakowie w jesieni

1605 roku odbył się ślub Maryny z Dymitrem. Poseł Afanas Własiow wystąpił w imieniu Dymitra. Ślub odbył się w domu Firleja *per procura* [małżeństwo zawarte za pomocą oświadczenia złożonego przez pełnomocnika jednego z małżonków, w tym przypadku Dymitra – red.] w obecności pary królewskiej, 12 senatorów i wielu gości. Kardynał Maciejowski, krewny Mniszchów, dokonał ceremonii.

Dopiero 11 lutego 1606 roku powrócił Mniszech z Maryną i licznym dworem na zamek samborski. Przez postąpców z Moskwy wezwał Dymitr żonę do przyjazdu. Wyruszyła ona w towarzystwie ojca, pocztu panów i dam dworu 2 marca 1606 roku. Podróż ta przez Kupnowice, Mościska, Lubaczów, Lublin i inne miasta trwała do 12 maja.

Mąż powitał Marynę w Moskwie, gdzie została koronowana carycą. Nie cieszyła się długo swym tytułem. W kilka dni po tej ceremonii mąż został zamordowany przez Moskali.

Maryna wraz z rodziną została wywieziona z Moskwy i osadzona w znośnym więzieniu. Po dwu latach została zwolniona i powróciła do Polski. Inne źródło podaje, że Maryna po wielu nieszczęściach została utopiona przez Moskali w roku 1616. Tam też zginął przy ołtarzu ks. Franciszek Pomaski, były proboszcz samborski, wraz z bratem Stanisławem, podkomorzym carywej Maryny.

Przy końcu roku 1607 przybył do Sambora od wojewodzin sandomierskiej drugi pretendent do tronu moskiewskiego – Iwan Botnikow. Z nowym »carykiem« nawiązała łączność Maryna i poślubiła samozwańca. Rozgniewany ojciec opuścił córkę. Zmarł on w roku 1613. Rodzina ta żyła już w odosobnieniu. Starata się jeszcze, aby syna Maryny i Dymitra ulokować na tronie moskiewskim. Syn ów miał być okryty tajemnicą.

Po śmierci Dymitra w więzieniu Maryna urodziła syna, którego powierzyła pewnemu kozakowi. Ten oddał niemowlę popowi na wychowanie. Pop dla zachowania pomności [pamięci – red.] młodego księcia wypisał na jego plecach kilka słów. Tajemnicę ową przed śmiercią Maryna powierzyła damom ze swojego otoczenia. Gdy zmarł kozak i pop, nikt nie wiedział o tym młodzieńcu. Dopiero w Samborze w roku 1632 podczas kąpieli ktoś zauważył znaki młodzieńca wypisane na jego plecach. Dowiedział się o tym starosta samborski i podskarbi koronny Jan Daniłowicz i wezwał do siebie młodzieńca. Wezwany ruski pop odczytał napis: »Iwan, syn cara Dymitra«. Wszyscy obecni wzniesli ręce i wielbili Opatrzność, okazując swe względy młodemu księciu. Król Władysław IV zabrał młodzieńca do Warszawy, gdzie zajął się jego losem i wykształceniem.

Słowo Polskie za: „Kwartalnik Kresowy”, Londyn 1983, nr 102-105, s. 25-73

Lwowska Madonna Wyspiańskiego

Niezrealizowany projekt polskiego malarza dla katedry rzymskokatolickiej we Lwowie można dziś oglądać w Muzeum Narodowym w Warszawie. W zamyśle miał być częścią witraża „Śluby króla Jana Kazimierza Wazy w katedrze lwowskiej w 1656 roku”.

Przechadzając się po Galerii Sztuki XIX Wieku z kolekcją arcydzieł malarstwa polskiego (obrazów, rycin i rysunków) oraz rzeźb w Muzeum Narodowym w Warszawie, można się natknąć na Gabinet Stanisława Wyspiańskiego. Uwagę przykuwa w nim pastel przedstawiający Matkę Boską z Dzieciątkiem w otoczeniu kwiatów. Praca o wymiarach 201 cm na 74 cm jest fragmentem większej całości – projektu witraża, który miał zdobić okno lwowskiej katedry.

Madonna na obrazie, o łagodnych rysach twarzy i długich blond włosach tuli do siebie Dzieciątko i spogląda w dół. Co tam widzi?

W 1892 roku malarze Stanisław Wyspiański (1869-1907) i Józef Mehoffer (1869-1946), uczniowie Jana Matejki, otrzymali zlecenie na wykonanie witraży do katedry rzymskokatolickiej we Lwowie. Jego realizacją zajmowali się w Paryżu przez kolejne dwa lata. Wyspiańskiemu przypadł w udziale temat „Śluby Jana Kazimierza”, motyw nawiązujący do historycznego wydarzenia z czasów wojny polsko-szwedzkiej. 1 kwietnia 1656 roku król Jan Kazimierz u stóp ołtarza lwowskiej katedry przysiągł uwolnić Rzeczpospolitą od najeźdźców, a naród powierzył opiece Najświętszej Marii Panny, którą ogłosił Królową Polski.

Architektonika wysokich i wąskich okien narzucała podział witraża na dwie strefy. W projekcie Wyspiańskiego Matka Boska z Dzieciątkiem spogląda w dół, ku personifikacji omdlewającej, umęczonej Polonii, otoczonej postaciami symbolizującymi nieszczęścia dotykające kraj opanowany przez wrogów. W strefie najniższej znalazła się scena przedstawiająca króla klęczącego przed ołtarzem w asyście panów polskich. Od ołtarza ku Madonnie z Dzieciątkiem w dynamicznym, serpentynowym ruchu unoszą się kwiaty.

Wyspiański, zainspirowany nowymi doświadczeniami, zasadniczo zmodyfikował swój pomysł – odrzucił zbędną narrację i nieistotne szczegóły, wyeliminował perspektywę, zdekomponował elementy wzięte z natury i uprościł ich formę, a duże płaszczyzny czystych, żywych kolorów zamknął konturem. W efektownym pastelu ukazującym Madonnę z Dzieciątkiem (motyw z górnej części witraża) można prześledzić wstępnie odebraną lekcję budowania obrazu, którego nadrzędną cechą powinna być dekoracyjność. Wyspiański stworzył dzieło niemające precedensu w ówczesnej sztuce polskiej.

Po licznych perypetiach z realizacją zadania artysta wysłał projekt do Lwowa, a sam we wrześniu 1894 roku wrócił do Krakowa. Reakcja zamawiających, nota bene bardzo życzliwych młodemu malarzowi, ostatecznie okazała się negatywna. Ogólny pomysł i dynamika kompozycji podobały się, lecz tak daleko posunięta stylizacja formy okazała się nieakceptowalna. Witraż nie został zrealizowany, a Wyspiański do Paryża już nigdy nie wrócił.

Słowo Polskie, w artykule wykorzystano fragment tekstu ze strony Muzeum Narodowego w Warszawie

We Lwowie otwarto Centrum im. o. Henryka Mosinga

Centrum Wsparcia Duchowego, Psychospołecznego i Psychoterapeutycznego, które mieści się w budynku b. klasztoru siostr karmelitanek oraz seminarium duchownego Archidiecezji Lwowskiej, 17 marca poświęcił abp Mieczysław Mokrzycki, metropolita lwowski.

Placówka działa przy archidiecezji lwowskiej Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie. Będzie udzielać pomocy żołnierzom, weteranom i ich rodzinom, a także osobom wewnętrznie przesiedlonym, dotkniętym skutkami wojny oraz o szczególnych potrzebach.

W otwarciu udział wzięli biskup pomocniczy diecezji charkowsko-za-

poroskiej Jan Sobito, duchowieństwo dekanatu lwowskiego, deputowani Rady Najwyższej Ukrainy, przedstawiciele władz obwodowych i miejskich, konsul Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie Krzysztof Łukjanowicz, przedstawiciele środowisk akademickich, medycznych oraz psychoterapeuci współpracujący w ramach programów partnerskich.

Darczyńców i stowarzyszenia charytatywne, które pomagały i wspierały powstanie centrum, reprezentowali: z międzynarodowej organizacji katolickiej Kościół w Potrzebie (Kirche in Not) – o. Anton Lesser i Magda Kaczmarek, z Zespołu działającego przy Konferencji Episkopatu Polski Pomoc Kościołowi na Wschodzie – jego dyrektor, ks. Leszek Kryża. Obecni byli także przedstawiciele działającej na całym globie wspólnoty Rycerze Kolumba, najliczniejszej na świecie prorodzinnej organizacji katolików świeckich.

W swoim wystąpieniu bp Jan Sobito podzielił się doświadczeniami mieszkańców Zaporozia. Według niego ludzie na tych terenach nie są pewni przyszłości, sytuacja jest trudna do przewidzenia. Biskup zapewnił jednak, że „prawdopodobnie wydarzy się taki scenariusz (wydarzeń), którego nie przewidzą ani Trump, ani Putin, ani my, ani nasi politycy”. „Będzie jakiś scenariusz, który Pan dla nas stworzy jako niespodziankę. I dlatego to miasto (Zaporoże) modli się tak żarliwie. Dziś byliśmy na cmentarzu (we Lwowie) i widzieliśmy, jak wielu rodaków oddało życie, abyśmy mogli spokojnie otworzyć dziś to Centrum, a w tym Centrum będą przechodzić rehabilitację także nasi obrońcy” – mówił administrator diecezji najbardziej narażonej na działania wojenne.

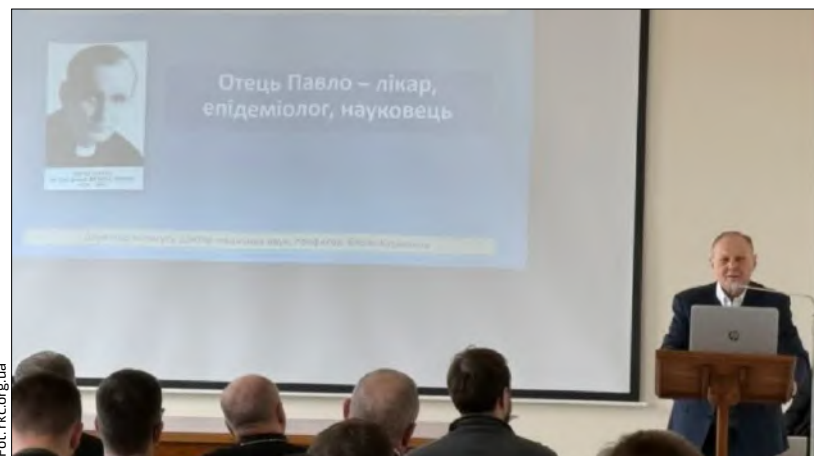
Sekretarz Rady Miasta Lwowa Jęhen Bojko, nawiązując do patrona placówki, ks. prof. dr. Henryka Mosinga – Ojca Pawła, zauważył: „Ojciec Paweł

Henryk Mosing powiedział również, że można zostać świętym bez słów, ale bez czynów i pomocników jest to niemożliwe. Dlatego miejsce, które nas tu dziś zgromadziło, mówi, że wszyscy, którzy pracowali nad tym dziełem, są już powołani, aby zostać świętymi. Ponieważ są dobre uczynki i są pomocnicy, którzy dobrze wykonali i wykonują swoją pracę”.

W imieniu mera Lwowa Bojko wyraził wdzięczność abp. Mieczysławowi Mokrzyckiemu i jego zespołowi, „którzy ciężko pracują, aby zawsze, a nie tylko doraźnie, wypełniać misję Kościoła, która ucieleśnia słowa Chrystusa: »Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię« (Mt 11, 28-30).

Godziny pracy Centrum zostaną wkrótce opublikowane na stronie internetowej archidiecezji lwowskiej wraz z adresem Centrum oraz linkami do mediów społecznościowych.

Słowo Polskie za: rkc.org.ua



Upamiętnili 102. rocznicę urodzin zasłużonego lwowianina

Pod tablicą Witolda Szolginia, polskiego architekta, pisarza, poety i grafika, autora kilkunastu książek, setek artykułów i radiowych gawęd o Lwowie, polscy dyplomaci i mieszkańcy miasta złożyli kwiaty.

Tablica pamiątkowa Witolda Szolginia (1923-1996) została uroczystie odsłonięta rok temu na ścianie domu przy ulicy Łyczakowskiej 137, w którym mieszkał od urodzenia aż do przymusowego wysiedlenia w 1946 roku. To tu zaczyna się jego opowieść o bez-troskich, dziecięcych i młodzieńczych latach, zawarta później w książce wspomnieniowej „Dom pod żelaznym lwem”.

W uroczystości udział wzięli konsul Diana Graczyk wraz z pracownikami Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, przedstawiciele miejscowych organizacji polskich oraz lokalna społeczność. Proboszcz parafii św. Antoniego o. Sławomir Bystry odprawił mszę świętą w intencji Witolda Szolginia.

Witold Szolginia urodził się 11 marca 1923 roku we Lwowie. Przez ponad dwadzieścia lat był związany z dzielnicą Łyczaków. Studiował na Wydziale Architektury Politechniki Lwowskiej. W maju 1946 roku został wraz z rodzicami ekspatriowany ze Lwowa. Studia kontynuował na Politechnice Krakowskiej, gdzie w 1950 roku uzyskał dyplom magistra inżyniera architekta.

Pracował w zawodzie ponad czterdzieści lat jako docent w Instytucie

Kształtowania Środowiska w Warszawie. Napisał wiele książek popularnonaukowych i artykułów dotyczących planowania przestrzennego, urbanistyki i architektury.

Jest także autorem zbiorów wierszy i rysunków oraz książek o tematyce lwowskiej, w tym ośmiotomowej opowieści o mieście Lwowie „Tamten Lwów”, będącej spojrzeniem na rodzinne miasto z szerokiej perspektywy, bogato ilustrowanej zarówno zdjęciami archiwalnymi, jak własnymi grafikami. Pomysł na książkę zrodził się z wygłaszanych co tydzień w latach 1989-1996 na antenie Programu III Polskiego Radia gawęd o Lwowie zatytułowanych „Krajobrazy serdeczne”.

Szolginia był jednym z założycieli Warszawskiego Towarzystwa Miłośni-



ków Lwowa. Kolekcjonował pamiątki lwowskie, które dały początek „Kolekcji Leopolda” w Muzeum Niepodległości w Warszawie, obejmującej wydawnictwa dotyczące polskich kresów ze szczegól-

nym uwzględnieniem publikacji związanych ze Lwowem. Po śmierci 30 czerwca 1996 roku został pochowany na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

Słowo Polskie za: KG RP we Lwowie

Lwowiak, który wymyślił e-booki, smartfony i Google'a

17 lat temu zmarł Stanisław Lem, pisarz science fiction, futurolog, eseista i filozof, myśliciel, który w połowie XX wieku przewidział przyszłość, w jakiej żyjemy. Za Lwowem, gdzie spędził tylko dzieciństwo i wczesną młodość, tęsknił całe życie, lwowskie wątki przewijały się w wielu jego książkach.



Fot. pananimadzi.pl

Stanisław Lem urodził się 13 września (w akcie urodzenia wpisano 12 września, by uniknąć pecha) 1921 roku we Lwowie w II Rzeczypospolitej w zamożnej rodzinie wziętego laryngologa Samuela Lehma i Sabiny Woller. Rodzice pochodzili z rodzin spolonizowanych Żydów. Stanisław był ich jedynym dzieckiem.

Nieodżałowane miasto

Uczęszczał do II Gimnazjum im. Karola Szajnochy. Po zdaniu matury planował studiować na Politechnice Lwowskiej, ale w okupowanym przez Sowietów mieście (1939-1941) okazało się to niemożliwe z powodu „burżuazyjnego pochodzenia”. Ostatecznie podjął studia na wydziale lekarskim Uniwersytetu Lwowskiego, które przerwał w czasie okupacji niemieckiej (1941-1944) – pracował wtedy jako pomocnik mechanika i spawacz. Dzięki fałszywym dokumentom rodzina uniknęła uwiecznienia w getcie i nie podzieliła tragicznego losu większości lwowskich Żydów.

Po ponownym zajęciu Lwowa przez Armię Czerwoną Lem kontynuował

studia medyczne. W roku 1946 w wyniku masowej akcji wysiedleńczej ludności polskiej z południowo-wschodnich terenów II RP rodzina, nie chcąc przyjąć obywatelstwa ZSRS, przeniosła się do Krakowa. Wtedy Stanisław opuścił Lwów na zawsze, ale przez całe życie za nim tęsknił, wracał do niego w myślach, snach i w pamięci. Był dla niego ojczyzną. Ukochanemu miastu poświęcił książkę autobiograficzną „Wysoki Zamek” (1966), w którym opisał swoje dzieciństwo i młodość na ul. Brajerowskiej 4 (dziś Bohdana Łepkiego). Ale swoją żydowską przeszłość zacierał.

Nauka vs sztuka

W Krakowie, na Uniwersytecie Jagiellońskim, podjął przerwane studia medyczne. Jednak, by uniknąć służby wojskowej, zdecydował się nie składać końcowych egzaminów i dlatego nie otrzymał dyplomu ukończenia medycyny. Za to zdobyte solidne wykształcenie przyrodnicze i z nauk ścisłych wykorzystywał w swojej twórczości.

Jego debiutem literackim była nowela fantastycznonaukowa „Człowiek z Marsa” napisana jeszcze w czasie okupacji, którą opublikował w czasopiśmie „Nowy Świat Przyszłości” w 1946 roku. Od tego czasu rozpoczęła się jego współpraca z czasopismami, w których zamieszczał swoje opowiadania, nowele, wiersze (m.in. w „Tygodniku Powszechnym”). Swoje pisarstwo traktował głównie jako działalność zarobkową i nie przywiązywał do niego większej wagi.

Wszystko zmieniło się, gdy spotkał na swej drodze doktora Mieczysława Chojnowskiego i przyjął posadę asystenta w założonym przez niego Konserwatorium Naukoznawczym (1946-1948). Doktor zmusił Lema do czytania dzieł z zakresu logiki, metodologii nauk, psychologii, psychotechniki, historii nauk przyrodniczych oraz wielu innych dziedzin, co okazało się niezwykle przydatne dla pisarza science fiction. Naukę wprzął w twórczość literacką. Jak pisał w „Bajkach robotów”, „Nauka objaśnia świat, ale pogodzić z nim może jedynie sztuka”.

Pisarz science fiction

Ten gatunek wybrał jako narzędzie do zgłębiania zagadnień filozoficznych i etycznych. Interesowały go nie tylko kosmiczne przygody, ale także granice ludzkiego umysłu, kontakty z innymi cywilizacjami i wpływ technologii na społeczeństwo. Często powtarzał, że dla niego fikcja jest lustrem, w którym odbija się rzeczywistość.

W 1951 roku ukazał się „Astronauci” – pierwsza powieść wydana w formie książkowej – którzy przynieśli mu niespodziewany sukces. W następnych latach opublikował m.in.: „Czas nieutracony” (1955), będący rozwinięciem napisanego w 1948 „Szpitala Przemienienia”, „Eden”, „Śledztwo” (1959) i „Powrót z gwiazd” (1961). Powieść „Solaris” (1961), uznawana za arcydzieło fantastyki, przyniosła mu światową sławę; została przetłumaczona na 40 języków

i wydana w łącznym nakładzie kilkunastu milionów egzemplarzy. Książki „Opowieści robotów”, „Niezwyciężony” (1964), „Cyberiada” (1965), „Katar” (1976) ugruntowały pozycję Lema jako jednego z liderów światowej literatury fantastycznonaukowej.

W 1973 roku pisarz został członkiem honorowym amerykańskiego stowarzyszenia Science Fiction Writers of America. Jego nazwiskiem nazwano planetoidę 3836 Lem.

W pamięci lwowian

Pisarz Stanisław Lem zmarł 27 marca 2006 roku w szpitalu klinicznym Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie w wieku 84 lat, pozostawiając po sobie ogromną spuściznę literacką. Napisał łącznie ponad 40 książek, był najczęściej tłumaczonym polskim pisarzem. Jego dzieła zostały przetłumaczone na 41-42 języki (sam mówił o 44) i ukazały się w łącznym nakładzie ponad 30 mln egzemplarzy.

Twórczością Lema zachwycali się m.in. Elon Musk i Stephen Hawking.

We Lwowie dopiero w 2021 roku odsłonięto tablicę pamiątkową ku czci pisarza. Napis w językach ukraińskim, angielskim i polskim, brzmi: „Światowej stawy pisarz science fiction, filozof i futurolog, urodził się i mieszkał tu w latach 1921-1941. »Jestem lwowianinem i lwowianinem do śmierci pozostanę«. Niestety, nie wspomniano, że był Polakiem, a nazwę miasta napisano tylko po angielsku i ukraińsku: Lviv i Львів. Cytat zaś z Lema, umieszczony na tablicy, kończy się tak: „Nic się tutaj nie zmienia, ludzie i narody to nie szafa, którą się przesuwa z kąta w kąt”.

Futurolog i wizjoner

Lem jest prawdopodobnie pierwszym autorem science fiction, który przewidział nadejście ery formatów elektronicznych i czytników e-booków. Wyobrażał je sobie jako kryształki, na których zapisane treści są odtwarzane na spe-

cialnym urządzeniu, co słusznie może się kojarzyć ze współczesnymi tabletami. W 1961 roku w powieści „Powrót z gwiazd” pisał: „Był nawet podobny do książki, ale o jednej, jedynej stronicy między okładkami. Za dotknięciem pojawiały się na niej kolejne karty tekstu”.

Przewidział też Internet i wyszukiwarkę internetową Google. W powieści „Dialogi” z 1957 roku czytamy, że „wskutek stopniowego zrastania się wszystkich informatycznych maszyn i banków pamięci powstaną kontynentalne, a potem nawet planetarne sieci komputerowe”. Mniej więcej w tym samym czasie rozważał, że w przyszłości ludzie będą mieli natychmiastowy i powszechny dostęp do ogromnej wirtualnej bazy danych, którą nazywał „Biblioteką Trionów”. Triony, czyli kryształki kwarcu, których „strukturę cząsteczkową można trwale zmieniać”, funkcjonowały w twórczości Lema jak współczesne pendrive’y, które połączone falami radiowymi tworzyły ogromną bazę wiedzy („Obtork Magellana”, 1955).

W tej samej książce opisał prototyp dzisiejszego smartfona. Zdaniem pisarza miał to być mały przenośny telewizor umożliwiający uzyskanie natychmiastowego dostępu do danych z Biblioteki Trionów.

Inspirator

Will Wright, autor jednej z najpopularniejszych gier na świecie „The Sims”, często wymieniał twórczość Lema jako główną inspirację do jej powstania. Wright zafascynował się powieścią „Cyberiada”. Skonstruowany przez jednego z jej bohaterów, Trurla, mikroświat wielkości pudełka, w którym upadły dyktator mógł rządzić symulowaną cywilizacją, to literackie odzwierciedlenie świata „The Sims” – gry, w której gracz może stworzyć własny świat.

Książki Lema – tu „Dzienniki gwiazdowe” (1957) – zainspirowały także twórców jednego z najpopularniejszych seriali animowanych „Futurama”, którego akcja toczy się w XXXI wieku. Są też tacy, którzy uważają, że pisarz obmyślił koncepcję Matrixa. Według nich fantomatyka Lema, czyli rzeczywistość wirtualna, opisana w „Summa technologiae” (1964), jest zbieżna z koncepcją symulacji rzeczywistości, którą znamy z filmu braci Wachowskich.

Stowo Polskie

Konkurs poezji polskiej w Marianówce

28 recytatorów – uczniów miejscowego liceum – deklamowało utwory klasyków polskiego słowa poetyckiego: Juliana Tuwima, Marii Konopnickiej i Jana Brzechwy.

27 marca w mariańskim liceum na Żytomierszczyźnie odbył się konkurs recytatorski poezji polskiej. Organizacja

wana co roku impreza stała się już dobrą tradycją szkoły i niezmiennie cieszy się popularnością, o czym świadczy liczba uczestniczących w niej uczniów.

W tym roku do konkursowych zmagani przystąpiło 28 licealistów. W pracowni języka polskiego wybrzmiały utwory polskich poetów Juliana Tuwima, Marii Konopnickiej i Jana Brzechwy. Warto dodać, że uczniowie lubią także recytować wiersze twórców

ukraińskich (Tarasa Szewczenki, Liny Kostenko) w przekładzie na język polski.

Deklamacje oceniło jury w składzie: Irena Nazarewycz (dyrektorka liceum), Aleksander Kuzniecowa (wicedyrektor) oraz Helena Kozłowska (polonistka).

Najlepszymi recytatorkami okazały się uczennice klas starszych Krystyna Nazarewycz, Anastazja Jaworska, Żaklina Fuzicka oraz Anastazja Kyrylcuk. Zwycięzcy zostały obdarowane książkami od polskiej Biblioteki Narodowej, a wszyscy uczestnicy otrzymali słodkie prezenty od Domu Polskiego w Żytomierzu.

Konkurs recytatorski poezji polskiej zorganizowała nauczycielka języka polskiego Zofia Kowalska we współpracy z Domem Polskim w Żytomierzu.

Działalność Domu Polskiego wspierana jest przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”.

Irena Perszko



Fot. Dom Polski w Żytomierzu

POEZJA TOMASZA Z LUBLINA

Znak

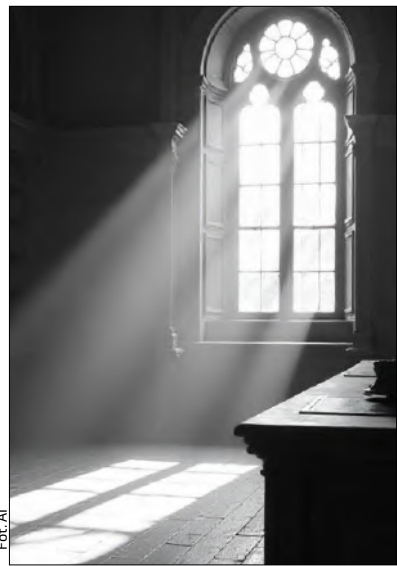
Droga życia Twego wciąż daleka,
ale za progiem wieczność na Ciebie czeka.
Boże, w krótkim życiu dałeś mi znak,
który prowadzi mnie przez każdy krak (co to jest?,
może krok?, choć to też sensu za wiele nie ma).

Ja, wyżej podpisany, nie wstydzę się wiary,
chrześcijańskiej drogi, którą dały mi dary.
Z Chrystusem Panem świata całego,
w Nim moja nadzieja – nie widzę nic złego.

Głęboka modlitwa duszom potrzebna,
w wieczności to ona będzie bezcenna.
W XXI wieku krzyż się bezceści,
choć delikatnie mówiąc, to nieestetyczne wieści.

Lecz Pan Bóg pamięta, wszystko zapisze,
i na końcu życia Ciebie i mnie rozliczy.
Bo przecież nasz Stwórca, Ojciec prawdziwy,
widzi serca, nie mamy przed Nim nic do ukrycia.

Tomasz Smoleń „dla Słowa Polskiego”



Historia (est) magistra vitae?

Historia (jest) nauczycielką życia – maksyma autorstwa Cyserona powtarzana jest od starożytności do dziś. Choć może trzeba by ją zmodyfikować i powiedzieć, że historia powinna być nauczycielką życia? Bo wydarzenia z przeszłości pokazują, iż doświadczenie mało kogo uczy.

Takie myśli przyszły mi do głowy po przeczytaniu artykułu Łukasza Wójcika o wybitnym historyku francuskim Marcu Blochu, zamieszczonego w tygodniku „Polityka” („Marc Bloch, francuski łącznik. Jak ulubiony historyk Macrona trafił do Panteonu”, nr 3, 2025, s. 72-74). Autor pisze o Blochu jako o mądrym nauczycielu życia. Moim zdaniem francuski historyk potrafił dać świadectwo słuszności tezy Cyserona. Każda z jego książek zawiera nie tylko szczegółową analizę dziejów, ale podsuwa także wnioski, jakie powinni wyciągnąć współcześni.

W jednej z ostatnich prac, która ukazała się już po tragicznej śmierci Blocha w roku 1944, zatytułowanej „Dziwna klęska”, historyk rozlicza Francuzów z klęski 1940 roku, rozprawia się z elitami wojskowymi i społecznymi swojego kraju. Szczególnie zapadły mi w pamięć jego słowa: „Nasi przywódcy, lub ci, którzy działali w ich imieniu, nie byli zdolni do myślenia w kategoriach nowej wojny (...). Niemieckie zwycięstwo było w istocie zwycięstwem intelektualnym”.

Bloch nie pozostawia suchej nitki także na ówczesnym francuskim systemie edukacji, kierującym się według niego zasadą wkuwania. Szkoły, uniwersytety nie zapraszają uczniów i studentów do zdobywania wiedzy, lecz tylko do przygotowania się do egzaminów, do umiejętności udzielania właściwych odpowiedzi.

Patrząc na realia Ukrainy, z jej nieustającymi, od lat tymi samymi problemami, czy to czegoś nie przypomina? Cokolwiek miał na myśli Marc Bloch, pisząc swoje bardzo mocne, i ośmielię się powiedzieć, sprawiedliwe słowa, podnosi wagę refleksji, analizy i odwagi mówienia o własnych błędach i niedociągnięciach. Jeżeli naród chce przetrwać, musi u siebie poszukiwać odpowiedzi na pytania. To jedyna ścieżka, innej nie ma.

Witalij Perkun

Będzie nowelizacja ustawy Karcie Polaka i repatriacji?



W związku z trwającą wojną rosyjsko-ukraińską rząd polski zamierza uszczelnić system wydawania KP i zwiększyć środki na pomoc repatriantom. W tym celu szuka zmian w przedmiotowych aktach prawnych.

20 marca w sali im. Konstytucji 3 maja w gmachu Sejmu odbyło się posiedzenie sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. Postawie wystuchali informacji na temat realizacji ustawy z 7 września 2007 roku o Karcie Polaka i ustawy z 9 listopada 2000 roku o repatriacji. Dowiedzieli się m.in., że:

W roku 2024 wydano 18 600 Kart Polaka, jej przyznania odmówiono 426 osobom (ok. 3 proc.). Na przykład w Brazylii od czasu rozszerzenia ustawy na ten kraj Kartę Polaka otrzy-

mało 390 osób – według posta Jana Dziedziczaka brazylijska Polonia liczy 2,5 mln osób (różne źródła szacują, że Brazylijczyków polskiego pochodzenia jest od 1,5 mln do 3 mln) – w Argentynie wydano 28 Kart.

160 osób zrzekło się Karty Polaka. Ponad 150 wycofano decyzją o wydaniu KP ze względów bezpieczeństwa. Rok do roku rośnie liczba odmów wydania Kart Polaka. Główne powody to sfalszowanie dokumentów potwierdzających polskie pochodzenie.

Rząd rozważa możliwość odejścia od przyznawania Karty Polaka za zasługi dla RP osobom bez polskiego po-

chodzenia na podstawie opinii wydawanych przez parasolowe polskie organizacje społeczne (potwierdzających pracę na rzecz społeczności polskiej).

W czasie trwania ustawy repatriacyjnej w Polsce pozostało niecałe 80 proc. osób, które przybyły do historycznej ojczyzny z zamiarem osiedlenia się na stałe. Rośnie liczba zainteresowanych repatriacją z Rosji, co można łączyć z chęcią uniknięcia mobilizacji, natomiast spada z Kazachstanu. W 2024 roku prawie 35 proc. wniosków o wydanie wize w celu repatriacji zostało złożonych przez obywateli Rosji, a 60 proc. – Kazachstanu.

Jednocześnie osoby polskiego pochodzenia, które przybyły z tych krajów do Polski w ramach repatriacji, nie angażują się zbyt mocno w polskie programy integracyjne. Zamykają się w swoich środowiskach i pozyskują informacje głównie z Internetu.

Z istniejącej procedury przywrócenia obywatelstwa polskiego chętnie korzystają obywatele Izraela i USA (chodzi o obywatelstwo II RP).

Posiedzenie sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą poświęcone Karcie Polaka i repatriacji ma związek z szykowanymi zmianami w ustawodawstwie. Jak zaznaczyła wiceminister resortu spraw zagranicznych Henryka Mościcka-Dendys, jedną z przestasek do nowelizacji jest fałszowanie dokumentów przedkładanych we wnioskach o przyznanie Karty. Zważywszy że KP cieszy się zainteresowaniem głównie wśród obywateli państw byłego ZSRS, ze względów bezpieczeństwa państwa należy uszczelnić system ich wydawania. Wiceminister w MSWiA Maciej Duszczak podkreślił, że priorytetem resortu jest zmniejszenie kolejki oczekujących na rozpatrzenie wniosków o wydanie wize w celu repatriacji. Projekt nowelizacji ustawy repatriacyjnej zakłada zwiększenie limitu środków na pomoc repatriantom z 44,7 mln zł do 80 mln zł.

Nagranie posiedzenia jest dostępne na stronie Sejmu RP: sejm.gov.pl.

Słowo Polskie za: sejm.gov.pl

Tysiąclecie Królestwa Polskiego



W tym roku Polska obchodzi 1000. rocznicę koronacji pierwszych królów – Bolesława Chrobrego i Mieszka II Lambert. Ów akt sprawił, że monarchia Piastów oficjalnie stała się niezależnym, pełnoprawnym podmiotem polityki międzynarodowej.

„Koronacja Bolesława Chrobrego była jasnym sygnałem dla ówczesnego świata, że młode państwo polskie jest niepodległe i niezależne. Był to początek wzrastania pozycji Polski na średniowiecznej mapie Europy, która

z księstwa przeistoczyła się w królestwo” – czytamy w uchwale Sejmu RP, który rok 2025 ustanowił Rokiem Milenium Koronacji Dwóch Pierwszych Królów Polski w Gnieźnie.

Bolesław Chrobry (967-1025) został koronowany na króla Polski 18 kwietnia 1025 roku, czym wyniósł państwo polskie do rangi królestwa. Polska stała się wówczas w pełni niezależnym i samodzielnym bytem politycznym, a koronacja jej władcy umocniła młodą polską państwowość.

Bolesław Chrobry był synem pierwszego historycznego władcy Polski i pierwszego chrześcijańskiego księcia

z dynastii Piastów Mieszka I oraz czeskiej księżniczki Dobrawy. Ani miejsce, ani dokładna data jego urodzenia nie są znane. Rządy objął w 992 roku, wypędzając krótko potem swoją macochę Odę i przyrodnich braci.

Był zręcznym politykiem. Jako chrześcijański władca wciąż pogańskiego kraju wspierał chrystianizację Polski. Sprzyjał też wyprawom misyjnym biskupa praskiego Wojciecha Św. Maurycego oraz gwóździ z Krzyża Pańskiego, a także nałożył na jego skronie cesarski diadem jako symbol przyjaźni i dążenia do wspólnego celu. Bolesław Chrobry przeszedł do historii także jako doskonały wojownik. Celem jego polityki zewnętrznej była ekspansja na zachód i wschód. Podczas swoich rządów stoczył wiele wojen. W 1018 roku przytoczył do Polski na zachódzie Miłsko i Łużyce. W tym samym roku wyprawił się na wschód, na Ruś. Po zajęciu jej stolicy Kijowa osadził na ruskim tronie swojego zięcia Światopetka I. W drodze powrotnej odzyskał utracone pod koniec panowania Mieszka I Grody Czerwieńskie, ważny punkt na skrzyżowaniu szlaków handlowych.

Bolesław Chrobry został koronowany pod koniec życia. Zmarł wkrótce potem, 17 czerwca 1025 roku. Zapożyczoną przez niego tradycję kontynuowali jego następcy. W tym samym roku, najprawdopodobniej 25 grudnia, na króla Polski został koronowany (przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Hipolita) syn Chrobrego – Mieszko II Lambert (990-1034), wyznaczony przez ojca na następcę.

Słowo Polskie

Żołnierz Wyklęty ze Stryja

Major Zygmunt Szendzielarz „Łupaszko”, dowódca słynnej 5 Wileńskiej Brygady AK, po rozwiązaniu Armii Krajowej nie złożył broni. Był pewien, że między Związkiem Sowieckim a Zachodem wybuchnie wojna, w wyniku której Polska odzyska niepodległość. Takich jak on ubecy i enkawudziści ścigali, torturowali i mordowali.

„Rodacy! Naród Polski wypowiedział walkę swym wrogom, by ofiarą krwi i życia swego wywalczyć wymarzoną, wolną, niepodległą i niezależną Polskę. Wojna się skończyła! Polska na podstawie krymskiej konferencji miała być wielka, silna i niezależna. Ale nasz wschodni sąsiad był przezorniejszy w swych nikczemnych zamiarach. Już w 1945 r. wyznaczył nam rząd ze swych sługusów w postaci Bieruta, Osóbki-Morawskiego, »Roli« Żymierskiego i wielu innych komunistów. Są to ludzie, którzy jeszcze przed 1939 r. zapredali nasz Kraj i Naród Związkowi Sowieckiemu (...).”

Akcja ulotkowa

Teksty takiej treści pisał pisał mjr „Łupaszko” w ulotkach rozklejanych na murach Gdańska przed zapowiedzianymi na styczeń 1947 roku pierwszymi w powojennej Polsce wyborami do Sejmu Ustawodawczego. Akcja ulotkowa była prowadzona przez 5 Brygadę od wiosny do jesieni 1946 roku.

„Polska nie jest samodzielna i demokratyczna. My, którzy ponieśliśmy tyle ofiar, nie możemy pozwolić na to, by w naszym Państwie panoszyli się Azjaci i narzucali nam swe prawa przez swych pachotków. My chcemy, by Polska była rządzona przez Polaków oddanych Sprawie i wybranych przez cały Naród (...).

Dlatego też wypowiedzieliśmy walkę na śmierć i życie tym, którzy za pieniądze, orderzy lub stanowiska z rąk sowieckich mordują najlepszych Polaków, domagających się wolności i sprawiedliwości (...).

Nie jesteśmy żadną bandą, jak nas nazywają zdrajcy i wyrodni synowie naszej Ojczyzny. My jesteśmy z miast i wiosek polskich. My walczyliśmy za Świętą Sprawę, za wolną, niezależną, sprawiedliwą i prawdziwie demokratyczną Polskę! (...).

Nie mamy ani prasy własnej, ani wolności słowa, ani wolności zebrań, ani prawa wiązania się w stronnictwa polityczne. Jesteśmy pozbawieni wszystkich dobrodziejstw demokracji! Jednopartyjne rządy komunistyczne biorą myśl w obcęgach, pozbawiają człowieka woli, przywiązania, umiłowania tych najistotniejszych cech człowieczeństwa i czynią z niego pozbawionego ducha i serca robota. Gdy chodzi o Naród – ten wtedy zatracza własne oblicze



Żołnierze V Wileńskiej Brygady AK. Stoją od lewej: ppor. Henryk Wieliczko „Lufa”, por. Marian Pluciński „Mścista”, mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszko”, wachm. Jerzy Lejkowski „Szpagat”, Zdzisław Badocha „Żelazny”

i przestaje istnieć! Mamyż milczeć?! Mamyż poddać się gwałtowi, zadawanemu obcą, zbrodniczą ręką?! Mamyż pod groźbą obcych bagnatów wyrzec się prawa stanowienia o sobie?! Mamyż wyrzec się ducha, serca i zaprzeczyć się wiary?!”

Kampania wyborcza była prowadzona pod znakiem terroru, a wyniki głosowania zostały przez komunistów sfalszowane. Ich wygrana oznaczała nie tyle pokonanie opozycji, co zwycięstwo nad społeczeństwem. Polacy musieli pogodzić się z tym, że nie są gospodarzami we własnym kraju, i pogrzebać nadzieje na wolną i niepodległą Polskę.

Ale znaleźli się tacy, którzy mieli odwagę czynnie przeciwstawić się sowieckiej dominacji nad Polską. Jednym z nich był Zygmunt Szendzielarz.

Edukacja wojskowa

Zygmunt Edward Szendzielarz, ps. Łupaszko, Łupaszka i Łopaszko, urodził się 12 marca 1910 roku w Stryju w rodzinie urzędnika kolejowego Karola i Eufrazy z Osiekich. Miał siedmioro rodzeństwa, pięciu braci i dwie siostry. Bracia Marian i Rudolf walczyli w obronie Lwowa (1918-1919). Rudolf poległ. Marian odznaczony Virtuti Militari był rotmistrzem 20 pułku ułanów, jeńcem Oflagu VII A Murnau. Brat Adam został zamordowany przez Niemców za przynależność do Armii Krajowej. Siostra Józefa była nauczycielką w szkole powszechnej.

Zygmunt początkowo uczył się w gimnazjum we Lwowie, a następnie w II Państwowym Gimnazjum w Stryju. Zaliczył Kurs Unitarny w Szkole Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej, po czym kontynuował naukę w Szkole Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu, którą ukończył w stopniu podporucznika. Przydzielony do 4 pułku ułanów w Wilnie jako dowódca plutonu, z czasem awansował na po-

rucznika. Brał udział w licznych zawodach hippicznych, zajmując wysokie lokaty.

Legenda partyzantki

W czasie kampanii wrześniowej (1939) dostał się do niewoli niemieckiej, z której zbiegł. Po nieudanej próbie przedostania się do Wojska Polskiego we Francji włączył się do pracy konspiracyjnej w Wilnie w ramach Związku Walki Zbrojnej (Sity Zbrojne w Kraju podczas II wojny światowej, 14 lutego 1942 przemianowane na Armię Krajową). To wtedy przyjął pseudonim Łupaszko, który wcześniej nosił zagończyk z okresu wojny polsko-bolszewickiej (1919-1920) ppłk Jerzy Dąbrowski.

Po ataku III Rzeszy na Związek Sowiecki (22 czerwca 1941) i rozpoczęciu niemieckiej okupacji Wileńszczyzny do końca 1942 roku działał w wywiadzie wschodnim ZWZ-AK. Pod koniec sierpnia 1943 roku stanął na czele pierwszego oddziału partyzanckiego AK na Wileńszczyźnie. Parę miesięcy później przyjął on nazwę 5 Wileńskiej Brygady AK, zwanej nieoficjalnie „Brygadą Śmierci”. Jednostka prowadziła walki zarówno z Niemcami, jak i ich litewskimi kolaborantami, a także z dywersantami sowieckimi.

31 stycznia 1944 roku brygada stoczyła najbardziej spektakularną, zwycięską bitwę z Wehrmachtem, w której „Łupaszko” został ranny. Dwa dni później jego podkomendni wręcz zmasakrowali sowieckich dywersantów (około stu zabitych) pod Radziszami. Brygada Szendzielarza z dnia na dzień stawała się legendą partyzantki niepodległościowej na Kresach, a jej obdarzony charyzmą dowódca nie raz wykazał się kompetencjami wojskowymi.

„Łupaszko” zastąpił „Żelazny”

Pod koniec maja 1944 roku brygada „Łupaszki” weszła w skład Zgrupo-

wania nr 2 Okręgu Wilno AK w ramach przygotowań do realizacji planowanej operacji Ostra Brama (była częścią wymierzonej przeciwko Niemcom akcji „Burza”, mającej na celu sklonienie Sowietów do uznania polskich praw do ziem II Rzeczypospolitej, na które wkraczała Armia Czerwona) i zdobycia Wilna, a por. Szendzielarz otrzymał awans do stopnia rotmistrza. Ostatecznie w akcji „Burza” brygada „Łupaszki” nie wzięła udziału.

Kiedy 13 lipca 1944 roku oddziały Armii Krajowej, wspólnie z Armią Czerwoną, wyzwoliły Wilno spod okupacji niemieckiej, Sowietci pod pretekstem rozmów o współpracy aresztowali większość dowódców Wileńskiego Okręgu AK. Oddziały Armii Krajowej, które nie zgodziły się na rozbrojenie, zostały przez czerwonoarmistów i formacje NKWD w większości rozbite. W tej sytuacji, by zmylić tropiących go Sowietów, „Łupaszko” zmienił nazwę brygady na „Brygadę Warszawską” i pseudonimy jej dowódców. Sam przyjął nowy – „Żelazny”.

Pod koniec lipca 1944 roku, manewrując między oddziałami niemieckimi i sowieckimi, brygada przeszła do Puszczy Grodzieńskiej. Tam otoczyli ją Sowietci. Szendzielarz rozkazał reformować oddział, a żołnierzom wrócić do domów lub przebiegać się małymi grupami na zachód, do Lasów Augustowskich. Formalne rozwiązanie 5 Wileńskiej Brygady AK nastąpiło 23 lipca 1944 roku w okolicy wsi Porzecze w Puszczy Grodzieńskiej.

Powrót do lasu

Szendzielarz we wrześniu odtworzył swój oddział na Podlasiu, w Puszczy Białowieskiej. Przygarnął rozbitków z nowogródzkich i wileńskich jednostek AK i podjął walkę z formacjami NKWD, Urzędu Bezpieczeństwa (UB) i Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego

(KBW). 10 listopada otrzymał awans na majora.

Zimą z 1945 na 1946 rok oddział przeniósł się na Pomorze. Tam podlegli mu żołnierze nie podejmowali bitew partyzanckich ani akcji zbrojnych. Za to rozbierali posterunki Milicji Obywatelskiej (MO) i likwidowali placówki UB oraz prowadzili działalność propagandową, polegającą na redagowaniu, powielaniu i rozprowadzaniu ulotek o treści antykomunistycznej, dzięki czemu podtrzymywali w społeczeństwie ducha oporu przeciwko sowietyzacji.

Sfalszowane wybory do Sejmu przez aparat policyjny przy bezpośrednim udziale funkcjonariuszy NKWD ostatecznie ugruntowały władzę komunistów w Polsce. Rządy objęła monopolistyczna Polska Partia Robotnicza (PPR) podporządkowana Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego.

Aresztowanie i wyrok

W czerwcu 1948 roku w ramach ogólnopolskiej operacji X, czyli łapania ludzi pochodzących z Wileńszczyzny, mjr Zygmunt Szendzielarz został aresztowany. Podobnie jak kilka tysięcy osób. Bezpieka słusznie założyła, że byli mieszkańcy północno-wschodnich kresów są w całości przeciwnikami sowieckiego komunizmu.

Majora przewieziono do Warszawy i osadzono w więzieniu mokotowskim przy ul. Rakowieckiej. Przebywał tam 2,5 roku, do śmierci, był torturowany.

23 października 1950 roku rozpoczął się proces byłych członków Okręgu Wileńskiego AK, transmitowany przez radio na cały kraj. Lektor wyjaśniał, że w osobie Zygmunta Szendzielarza sądzi się „bandytę” i „krwawego zbira”. Sąd skazał go na osiemnastokrotną karę śmierci. Został rozstrzelany 8 lutego 1951 roku w więzieniu na Mokotowie, a ciało pochowano w tajemnicy w nieznanym przez lata miejscu.

Doceniony po śmierci

W 1993 roku Izba Wojskowa Sądu Najwyższego unieważniła wyrok śmierci na „Łupaszko”, w 2007 roku prezydent RP Lech Kaczyński nadał majorowi pośmiertnie Krzyż Wielki Orderu Odrodzenia Polski. Jego szczątki zespół specjalistów pod kierownictwem dr. hab. Krzysztofa Szwagrzyka z IPN odnalazł na „Łączce”, na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie, wiosną 2013 roku. Genetycy z Polskiej Bazy Genetycznej Ofiar Totalitaryzmów potwierdzili tożsamość majora w sierpniu 2013 roku.

29 lutego 2016 mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszko” został pośmiertnie awansowany do stopnia podpułkownika, a 24 kwietnia 2016, w dniu pogrzebu, do stopnia pułkownika. Spoczął na Powązkach Wojskowych w Warszawie w swoim dotychczasowym grobie symbolicznym, obok prochów córki Barbary.

W Stryju, rodzinnej miejscowości Zygmunta Szendzielarza, do dziś nie ma żadnego materialnego upamiętnienia tego wielkiego Polaka.

Słowo Polskie za:
Wikipedia, przystanekhistoria.pl

W armii ukraińskiej brakuje kapelanów

Na ok. 800 stanowisk duchownych wojskowych w Siłach Zbrojnych Ukrainy obsadzonych jest nieco ponad 300 – podała stacja UNN, powołując się na kapelana Ukraińskiego Kościoła Grekokatolickiego o. Rostysława Wysoczana.



Fot. rkc.org.ua

Według o. Rostysława Wysoczana brak kapelanów to jedno z wyzwań, przed jakimi stoi obecnie duszpasterstwo wojskowe, gdyż nie każdy duchowny jest równy kapelanowi. Jak podkreślił, kapelaństwo to odrębny zawód.

„Jest to nowy zawód wojskowy na Ukrainie. W związku z tym Kościoły i organizacje religijne nie są obecnie w sta-

nie w pełni obsadzić wszystkich istniejących stanowisk. Bo nie można po prostu wziąć duchownych i wprowadzić ich w struktury duszpasterstwa wojskowego” – zauważył, ponieważ jest to sprzeczne z prawem oraz z logiką i filozofią tej służby.

Kapelan jest osobą, do której żołnierze przychodzą, żeby otworzyć duszę i poroz-

mawiać o swoich sprawach. „Oczyścić się być może z niesprawiedliwości, której doświadczyli, z pewnego rodzaju zła, którego w warunkach bojowych jest wiele” – wyjaśniał o. Wysoczana.

„Zabijanie na wojnie, zabijanie wroga, to kwestie, które kapelani sami podnoszą na etapie szkolenia personelu wojskowego w celu motywowania i dawania właściwych instrukcji, wskazówek – zaznaczył. – Dzisiaj wszyscy rozumiemy, że Ukraina broni się, prowadzi wojnę obronną, a z punktu widzenia moralności chrześcijańskiej, z punktu widzenia religijnego i filozoficznego, koncepcja wojny sprawiedliwej gwarantuje możliwość ochrony własnego życia i życia bliskich. Dlatego mamy po swojej stronie sprawiedliwość, prawdę i prawo, ale sam fakt zabicia drugiego człowieka nadal pozostawia pewne ślady” – zauważył kapelan.

Jak dodał, w Kościołach istnieje sakrament spowiedzi, gdzie wierny może

przyjść i wyznać swoje grzechy, otrzymać za nie odpuszczenie i w ramach pokuty odmówić pewne modlitwy.

Jezuita o. Andrij Zelinskyj, kapelan wojskowy Ukraińskiego Kościoła Grekokatolickiego, w rozmowie z Vatican News wyjaśnił, że do najważniejszych zadań kapelanów wojskowych służących w czasie wojny na Ukrainie należy troska o zachowanie człowieczeństwa w czasie, gdy jest ono niszczone i degradowane. „Stoimy u boku żołnierzy, aby Bóg był obecny pośród nas, pośród ciemności wojny” – podkreślił.

Stowo Polskie za: UNN, vaticannews.va

Kapelani w SZU służą na podstawie ustawy „O służbie kapelanów wojskowych”, którą 17 grudnia 2021 roku podpisał prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski. Stanowią oni odrębną strukturę w tonie Sił Zbrojnych Ukrainy, Narodowej Gwardii Ukrainy, Państwowej Służby Granicznej i innych, przewidzianych prawem, formacji wojskowych. Nie biorą udziału w walkach i nie otrzymują broni. Celem ich postęgi jest zaspokojenie duchowo-religijnych potrzeb wojskowych, cywilnych pracowników służb mundurowych i ich rodzin w czasie pokoju i wojny.

1 kwietnia 2023 w soborze Mądrości Bożej w Kijowie odbyło się zakończenie pierwszego (sześciomiesięcznego) kursu kapelanów wojskowych SZU, który ukończyło 30 kapelanów z pięciu organizacji religijnych.



Fot. Redakcja

Odszedł o. Józef Chromy

Proboszcz winnickiej parafii Matki Bożej Anielskiej, prezbiter Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów i gwardian klasztoru kapucynów w Winnicy, zmarł nagle 7 kwietnia w wieku 60 lat, w 35 roku życia zakonnego i 29 roku kapłaństwa.

Brat Józef Chromy pochodził z Biełkówek, wsi w województwie małopolskim. Urodził się 22 października 1964 roku w Suchej Beskidzkiej. Przed wstąpieniem do wspólnoty zakonnej pracował jako ślusarz remontowy w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego PZL w Krakowie, w filii zlokalizowanej w Suchej Beskidzkiej, a także w prywatnym zakładzie rzemieślniczym w Jachówce.

Do Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów wstąpił 1 sierpnia 1989 roku. Po odbyciu rocznego nowicjatu złożył pierwszą profesję zakonną 23 września 1990 roku na ręce mistrza nowicjatu, br. Wita Urbanika.

Po ukończeniu studiów filozoficzno-teologicznych w Wyższym Seminarium Duchownym Kapucynów w Krakowie 18 maja 1996 roku przyjął święcenia prezbiteratu z rąk bp. Stanisława Padewskiego. Następnie został skierowany do Włocławka, gdzie pełnił posługę katechety oraz duszpasterza licznych wspólnot działających przy parafii pw. św. Antoniego.

1 września 1999 roku wyjechał na Ukrainę, gdzie posługiwał w Winnicy, Kamieńskim (dawniej Dnieprodzierzynsk) oraz Kijowie. Zmarł nagle 7 kwietnia, pełniąc funkcję gwardiana i proboszcza w Winnicy.

Śmierć spotkała go niespodziewanie, podczas porannej modlitwy w kościele. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 11 kwietnia w kościele kapucynów pw. Matki Bożej Anielskiej w Winnicy.

Ksiądz Józef miał pełne prawo nazywać się kapelanem Polaków Winnicy, ponieważ od wielu lat towarzyszył im podczas modlitwy na Wszystkich Świętych na polskim cmentarzu w Winnicy. To on także najczęściej prowadził niedzielne msze św. o godz. 9.30 w kościele Matki Bożej Anielskiej. Był człowiekiem pokornym duchem i pogodnym, zawsze tryskającym humorem. Wierni darzyli go wielką sympatią.

Redakcja za: kapucyni.pl

Rozbite okna w kościele św. Mikołaja w Kijowie

Ministerstwo Kultury i Polityki Informacyjnej Ukrainy – formalny właściciel świątyni – do tej pory nie usunął rozbitych szyb w oknach wież po rosyjskim ostrzale rakietowym trzy miesiące temu. Parafianie zwrócili się do władz z prośbą o to, by mogli to zrobić na własny koszt.

Przypomnijmy, do ataku doszło 20 grudnia ubiegłego roku nad ranem. Rosjanie użyli pocisków balistycznych Kindzat i Iskander. Odtamki zestrzelonych rakiet uszkodziły okna w wieżach kościoła św. Mikołaja, kilka witraży i tynk wewnątrz. Resort kultury zapowiedział, że usunie naruszone szklane elementy, ale jak widać, szkło nadal zwisa z gotyckich wież zabytku.

„Jesteśmy zawsze otwarci na dialog i współpracę z państwem – mówi proboszcz parafii o. Paweł Wyszowski. – Codziennie w naszych modlitwach w tym kościele pamiętamy o władzach Ukrainy. Jednak część urzędników w dalszym ciągu uniemożliwia przekazanie kościoła wiernym i generalnie ignoruje wolę zwykłych ludzi. Potwierdza to petycja, która uzyskała wymagane 25 tys. głosów przed terminem. A dziś nie stosują się do wyroku sądu, który zobowiązuje Ministerstwo Kultury do przekazania kościoła na użytek

parafii. Tak więc kwestia ratowania kościoła pozostaje otwarta.

Ministerstwo Kultury obiecało naprawić okna, które zostały wybite w wyniku ataku, do końca stycznia, ale tak się nie stało. Nie otrzymaliśmy pozwolenia na przeprowadzenie prac konserwatorskich. Jednocześnie przedstawiciele Ministerstwa zapewniają opinię publiczną, że nie utrudniają prac konserwatorskich. Ale niestety tak nie jest” – konkluduje ze smutkiem.

21 grudnia ubiegłego roku parafianie wraz z chętnymi mieszkańcami Kijowa na własny koszt pokryli witraż (rozetę) i inne uszkodzone w wyniku rosyjskiego ataku okna poliwęglanem. Natomiast Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża i Zarząd Narodowego Domu Muzyki Organowej i Kameralnej, który jest użytkownikiem budynku kościelnego, ogłosiły, że resztę koniecznych prac wykonają ze środków UNESCO.

Jednak do 20 marca tego roku, kiedy minęły już trzy miesiące od ostrzału, nie podjęto żadnych potrzebnych działań naprawczych i konserwatorskich kościelnego dachu. W związku z tym wspólnota parafii św. Mikołaja złożyła petycję do Narodowego Domu Muzyki Organowej i Kameralnej z prośbą o wyrażenie zgody na przeprowadzenie takich prac oraz na demontaż szyb w oknach wież ze środków własnych.

Bezczynność Ministerstwa Kultury i Polityki Informacyjnej pogłębia skutki ataku rakietowego na świątynię, której dach przecieka, co prowadzi do nasiąkania i gnicia drewna konstrukcji dachowych i izolacji. Dalsze opóźnienia w realizacji „priorytetowych i pilnych działań konserwatorskich” w celu naprawy i przywrócenia pokrycia dachowego kościoła zagrażają fizycznemu zachowaniu zabytku architektury o znaczeniu krajowym.

Wspólnota parafialna od ponad 30 lat walczy o zwrot kościoła wiernym i przywrócenie mu pełnego statusu świątyni parafialnej. Ponadto wierni katolicy wielokrotnie deklarowali, że są gotowi samodzielnie uratować budynek kościoła. Wsparcie w odbudowie zadeklarowali katolicy z wielu

krajów, jednak pieniądze poptyną dopiero, kiedy zostanie oddany wiernym.

Niedawno opublikowano pełne orzeczenie Sądu Administracyjnego Rejonu Dniepropietrowskiego, który 24 stycznia tego roku nakazał Ministerstwu Kultury i Polityki Informacyjnej Ukrainy przekazanie budynku świątyni rzymskokatolickiej w Kijowie jej prawowitym właścicielom – wspólnocie wyznaniowej. Jak widać, władze wykonawcze całkowicie ignorują wyroki władzy sądowniczej. Jak długo jeszcze? Nie licuje to z europejskimi aspiracjami Ukrainy.

Kościół św. Mikołaja w Kijowie powstał na początku XX wieku w stylu neogotyckim według projektu polskiego architekta Władysława Horodeckiego z datków miejscowych katolików. Został odebrany wiernym w czasach sowieckich.

Stowo Polskie za: rkc.org.ua



Fot. Internet

SŁOWO POLSKIE

REDAKCJA:
a/c 1847, m. Вінниця, 21021

email: spolskie@gmail.com

www.slowopolskie.online

Skład redakcji:

- Jerzy Wójcicki: redaktor naczelny
- Tetiana Denisiewicz,
- Ewelina Nawrocka
- Julia Wiśniewska

Stale współpracują:

- Halina Wojnarska,
- Denys Ogorodnjczuk,
- Franciszek Miciński,
- Helena Makowska

Kolportaż odbywa się w obwodach winnickim, żytomierskim i chmielnickim.

Świadectwo o rejestracji
seria KW numer
19942-9742P
(KB 19942-9742P)

FUNDACJA WOLNOŚĆ I DEMOKRACJA

Wydawcą pisma
jest Fundacja Wolność
i Demokracja

Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów

Projekt „Polskie Media na Ukrainie 2023-2025” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Публікація висловлює лише думки автора/авторів і не може ототожнюватися з офіційною позицією Міністерства Закордонних Справ Польщі

© 2025 Fundacja Wolność i Demokracja. Wszelkie prawa zastrzeżone. Reproductive rights reserved. All rights reserved. Reproduction of any part of this publication without the written permission of the publisher is prohibited.